



**Spotkali się,
by czytać
„Nad Niemnem”**

strona 20



**Czołg Leopard 2
„zaparkował” na Rynku II**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

**wspólna
łęczyńska**



19 - 25 września 2023 r. ■ nr 38 (408) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Oferta Jacka Sasina „nie została zaakceptowana”. *Enea chce więcej za Bogdankę*

**Niemal miliard zł za pakiet
kontrolny akcji spółki Lubelski
Węgiel Bogdanka to za mało.
Poznańska spółka energetyczna
chce dalszych negocjacji,
bo liczy na dużo większe pieniądze.**



Przeczytaj
komentarze na:



STR.
6

Bogdanka, sobota, 18 czerwca 2022 r. Od lewej prezes Grupy Enea, Paweł Majewski i minister aktywów państwowych Jacek Sasin podpisują list intencji w sprawie zamiaru wykupienia od Enei 64,57 proc. akcji spółki Lubelski Węgiel LW Bogdanka przez Skarb Państwa

Co związkowcom powiedział premier?



W poniedziałek, 11 września szefowie wszystkich związków zawodowych działających w Lubelskim Węgla Bogdanka spotkali się z premierem Mateuszem Morawieckim

Szpitalny parking będzie większy, bezpłatny i z fotowoltaiką

s. 5

Poprowadzą gaz do Milejowa

s. 23

PUCHACZÓW Niemal 22 mln zł za nowy budynek urzędu

s. 22

Przez gminę Ludwin na rowerze



Uczestnicy rajdu przejechali blisko 50 km

s. 20

Zawody strażackie w Jawidzu



Jedną z konkurencji w trakcie niedzielnych zawodów była sztafeta pożarnicza z przeszkodami

s. 2

**SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW**

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

• ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA

• ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

**GAMA UBEZPIECZEŃ
I REJESTRACJA POJAZDÓW**

Ubezpieczenia komunikacyjne, majątkowe, osobowe, na życie i wiele innych.

Pośrednictwo w rejestracji pojazdów i sprawach urzędowych (akcyza i PCC-3)



ul. Targowa 14 oraz Al. Jana Pawła II 101 ☎ 604-505-808

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR
UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/garnubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**
Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, MIETKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księgę przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Strażacy ochotnicy rywalizowali ze sobą w Jawidzu

Jawidz: Na boisku szkoły w Jawidzu powiatowe zawody sportowo-pożarnicze odbyły się w dwóch kategoriach: ćwiczenie bojowe i sztafeta pożarnicza 7x50 m z przeszkodami. W zmaganiach wystartowali strażacy ochotnicy z dziesięciu jednostek OSP z powiatu łęczyńskiego.

Niedzielne zawody rozpoczęły się minutą ciszy w związku ze śmiercią dwóch strażaków z OSP Żukowo (województwo pomorskie). Zginęli w piątek, 15 września w wypadku samochodowym, jechali w pojeździe OSP do zdarzenia.

Po oddaniu hołdu tragicznie zmarłym strażakom głos zabrał Andrzej Chabros, prezes zarządu oddziału powiatowego związku OSP. – Adrenalina już jest, wszyscy są przygotowani do zawodów. Apeluję jednak o bezpieczeństwo. Pamiętajmy, że nasze zdrowie jest najważniejsze.

Organizatorem niedzielnych zmagani była jednostka OSP z Jawidza. Gdzie upatrywali swoich szans? – W piątce może? Czasy mieliśmy dobre – przyznał Mariusz Włosek, strażak z OSP Jawidz.

Na czym polegała ta konkurencja? – Najpierw odbywa się sztafeta, gdzie się podaje prądnice między zawodnikami, a później są zawody z ćwiczeń bojowych, czyli próba z wodą.

„Wszyscy jesteście zwycięzcami”

W zawodach wystartowało aż 15 zespołów (w tym pięć drużyn kobiecych). W klasyfikacji męskiej bezkonkurencyjny w kategorii „ćwiczenie bojowe” okazali się ochotnicy z OSP Albertów z czasem 34,62 sek. Na strażaków z Albertowa mocnych nie było również w kategorii sztafety pożarniczej (61,03 sek.). W klasyfikacji generalnej to właśnie strażacy z Albertowa zajęli pierwsze miejsce przed OSP Ostrówek i Maryniów.

Niemniej ciekawie były zmagania pań. W kategorii „kobiece drużyny pożarnicze” najlepsze okazały się drużyny z OSP Świerczów. W kategorii „sztafeta pożarnicza” bezkonkurencyjne były panie z OSP w Jawidzu, który odniósł triumf rów-



Najlepsi w trakcie zawodów: druhowie z OSP Albertów oraz drużyny z OSP Jawidz



W niedzielnych zawodach nie było mowy o „odpuszczaniu”. Na szczęście pogoda w Jawidzu dopisała i strażacy ochotnicy walczyli tylko „między sobą”, a nie z pogodą



Jedną z konkurencji w trakcie niedzielnych zawodów była sztafeta pożarnicza z przeszkodami

niez w klasyfikacji generalnej z łączną liczbą punktów 128,63. Wicemistrzyniami zawodów zostały zaś panie z OSP Albertów, a najniższe miejsce na „pudle” zajęły drużyny z Albertowa.

- Wszyscy jesteście zwycięzcami, dlatego że wasza służba, wasza praca to jest ratowanie życia ludzkiego, naszego mienia i narażanie niejednokrotnie własnego życia – powiedziała do strażaków Anna Cieślińska ze starostwa powiatowego w Łęcznej.

Konrad Sławiński



Drużyny z OSP Jawidz zajęły pierwsze miejsce w grupie C - kobiece drużyny pożarnicze



Drugą konkurencją w trakcie powiatowych zawodów sportowo-pożarniczych w Jawidzu było ćwiczenie bojowe

Grupa A – drużyny męskie (ćwiczenie bojowe)

1. OSP Albertów – 34,62
2. OSP Maryniów – 39,23
3. OSP Ostrówek – 39,27
4. OSP Ciechanki – 42,42
5. OSP Nowy Stręczyn – 44,12
6. OSP Maryniów – 44,42
7. OSP Jawidz – 50,85
8. OSP Rogóźno – 51,64
9. OSP Łęczna – 53,65
10. OSP Ludwin – 98,49

Sztafeta pożarnicza

1. OSP Albertów – 61,03
2. OSP Ostrówek – 62,05
3. OSP Ciechanki – 63,26
4. OSP Jawidz – 64,51
5. OSP Maryniów – 65,00
6. OSP Nowy Stręczyn – 65,28
7. OSP Kolonia Zawieprzycze – 66,28

8. OSP Ludwin – 68,30
9. OSP Rogóźno – 75,36
10. OSP Łęczna – 79,86

Klasyfikacja generalna w grupie A

1. OSP Albertów – 95,65
2. OSP Ostrówek 101,32
3. OSP Maryniów – 104,23
4. OSP Ciechanki – 105,58
5. OSP Nowy Stręczyn – 109,40
6. OSP Kolonia Zawieprzycze – 110,70
7. OSP Jawidz – 115,36
8. OSP Rogóźno – 127,00
9. OSP Łęczna – 133,51
10. OSP Ludwin – 166,79

Grupa C – kobiece drużyny pożarnicze

1. OSP Świerczów – 50,97

2. OSP Albertów – 53,20
3. OSP Jawidz – 53,48
4. OSP Ludwin – 57,89
5. OSP Rogóźno – 63,23

Sztafeta pożarnicza

1. OSP Jawidz – 75,15
2. OSP Albertów – 79,28
3. OSP Ludwin – 81,22
4. OSP Świerczów – 83,38
5. OSP Rogóźno – 83,77

Klasyfikacja generalna w grupie C

4. OSP Jawidz – 128,63
5. OSP Albertów – 132,48
6. OSP Świerczów – 134,35
7. OSP Ludwin – 139,11
8. OSP Rogóźno – 147

Szpitalny parking będzie większy, bezpłatny i z fotowoltaiką

SPZOZ w Łęcznej formalnie przejął w użytkowanie sąsiednią działkę o powierzchni 64 arów, na której powstanie parking. Ale miejsca parkingowe dla pacjentów to nie jedyne przeznaczenie nieruchomości.

Każdy, kto kiedykolwiek przyjeżdżał do szpitala, wie, jak sprawa parkingów stała się ważna. Gdy 14 lat temu szpital rozpoczął działalność, miejsc było aż nadto. Z czasem, gdy przybywało nowych oddziałów i powiększał się zakres usług, znalezienie miejsca stało się problemem. W ostatnich latach coraz poważniejszym, bo auta zaczęły zajmować pas drogi dojazdowej.



W dwóch lokalizacjach powstanie w sumie 130 miejsc parkingowych

Niemal dwa lata temu pojawiła się koncepcja, żeby powiększyć parking, wykorzystując do tego sąsiednią działkę. Nieruchomość nie należała jednak do szpitala ani do starostwa (czyli organu zarządzającego), lecz do gminy.

Pierwszym krokiem do przejęcia nieruchomości było wprowadzenie zmian w planie zagospodarowania przestrzennego. Kolejnym - decyzja burmistrza o sprzedaży miejskiej działki powiatowi łęczyńskiemu.



Kr
dyrektor szpitala w Łęcznej
Nowy teren chce wykorzystać nie tylko na parkingi, ale także postawić tam konstrukcje pod fotowoltaikę i magazyn energii

W lipcu br. Rada Miasta Łęcznej wyraziła na to zgodę, a ze względu na cel społeczny zgodziła się na sprzedaż nieruchomości o wartości 1,1 mln zł z 99 proc. bonifikatą.

Podpisanie aktu notarialnego odbyło się w piątek, 8 września.

Parking będzie nadal bezpłatny

– Teraz możemy rozpocząć przygotowania dokumentacji, bo pomysł i koncepcja

już są. Nowy teren chce wykorzystać nie tylko na parkingi, ale także postawić tam konstrukcje pod fotowoltaikę i magazyn energii. Przygotowując ten proekologiczny i energooszczędny projekt, szpital planuje pozyskać dofinansowanie z zewnątrz – mówi dyrektor łęczyńskiego szpitala, Krzysztof Bojarski.

Dyrektor dodaje, że będzie to podwójna budowa, bo w dwóch lokalizacjach. Druga część parkingu ma powstać za

nowym skrzydłem, na działce szpitalnej.

W obu lokalizacjach powstanie w sumie około 130 miejsc parkingowych i obie budowy prowadzone będą jednocześnie, bo to ograniczy koszty.

Zakończenie parkingowej inwestycji przewidziane jest na koniec roku. Na sfinansowanie inwestycji fotowoltaicznej być może trzeba będzie poczekać, bo szpital chce pozyskać środki zewnętrzne.

– Ale bez względu na to, czy budowę sfinansujemy sami, czy zdobędziemy pieniądze gdzie indziej, to parking szpitalny nadal będzie bezpłatny – zapewnia dyrektor Bojarski.

Kamil Kulig

Miasto pyta, czy są zainteresowani mieszkaniem czynszowymi?

Do końca września mieszkańcy gminy Łęczna mogą wypełnić ankiety dotyczące zainteresowania najmem mieszkania w jednym z bloków, który mógłby powstać w Podzamczu w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej.

W sierpniu miejscy radni zgodzili się na to, by Łęczna dołączyła do spółki SIM Wschód. Byłby to pierwszy krok do budowy nawet 366 mieszkań na wynajem, w których osoby spełniające kryterium dochodowe mogłyby zamieszkać przy minimalnym wkładzie własnym, z możliwością dojazdu do własności.

Zielone światło dane od radnych pozwoliło burmistrzowi

na podjęcie kolejnych działań związanych z dołączeniem Łęcznej do SIM. Teraz miejscy urzędnicy udostępnili ankietę dla mieszkańców.

– Ankieta pozwoli określić skalę zainteresowania ofertą SIM wśród mieszkańców gminy oraz pomoże ustalić potrzebną strukturę i wielkość mieszkań, a także ustalić preferowaną grupę osób, dla których przeznaczane będą do wynajmu

mieszkania – wyjaśnia Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

Jak wypełnić ankietę?

Ankieta jest dostępna na stronie Urzędu Miejskiego w Łęcznej. Można ją wypełniać wyłącznie w formie elektronicznej do 30 września.

– W przypadku braku dostępu do urządzenia umożliwiającego

korzystanie z internetu zapraszamy do Urzędu Miejskiego w Łęcznej, do pokoju nr 1. Tam pracownik urzędu umożliwi państwu wypełnienie ankiety – zaprasza Kuczyński.

Inwestycja planowana jest w miejscowości Podzamcze, na 4,4 ha, którą miasto może otrzymać od Krajowego Zasobu Nieruchomości. Jeśli miasto wejdzie do SIM, otrzyma także 3 mln zł na udziały w spółce.

Mieszkania w SIM są dla osób, które nie posiadają żadnego lokalu mieszkalnego w danej miejscowości, nie mają zdolności kredytowej, ale są w stanie płacić czynsz, który może być nawet o połowę niższy niż na rynku.

Kamil Kulig

Do kiedy zamknięty będzie dojazd do poczty?

Po półrocznej przerwie w budynku „Gryf” znów pojawili się robotnicy. W związku z tym zamknięto drogę dojazdową do placówki Poczty Polskiej przy al. Jana Pawła II. Starostwo odpowiedziało, do kiedy droga może być zamknięta.

Oto ta odpowiedź: „Zgodnie z HRF zakończenie prac brukarskich planowane jest na koniec listopada 2023 r. Termin ten jest uzależniony od zakresu prac i warunków pogodowych”. HRF to harmonogram rzeczowo-finansowy inwestycji.

Jak poinformowało nas starostwo, w sierpniu w „Gryfie” prowadzono prace demontażowe i wyburzeniowe wewnątrz budynku, dokończono po poprzednim wykonawcy izolację pionową fundamentów.

Od strony północnej rozpoczęto prowadzenie prac elewacyjnych, wykonano prace demontażowe chodników z kostki, rozpoczęto wykonywanie sieci kanalizacji deszczowej.

Zaczęły się też prace przy wykonywaniu szybu windowego.

Obecnie robotnicy wykonują instalację elektryczną i sanitarną wewnątrz budynku, „przedścianki” z płyt gipsowo-kartonowych, kon-

tynuują prace elewacyjne i przy wykonywaniu szybu windowego.

Kłopoty z bursą

Przypomnijmy, że budynek „Gryf” przy al. Jana Pawła II został zakupiony przez powiat w 2021 r. od firmy Orange. Wtedy to nowy właściciel nadał mu nazwę mitycznego zwierzęcia, które znajduje się w herbie powiatu łęczyńskiego. W „Gryfie” ma powstać m.in. bursa szkolna.

Na przebudowę budynku na potrzeby bursy, a także Powiatowego Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej starostwo otrzymało 4,5 mln zł z Rządowego Funduszu Polski Ład, a przetarg na wykonanie

tej inwestycji wygrała lubelska firma Media-Bud Marcina Chocyka, która wyceniła prace na 5,166 mln zł.

Jednak później wykonawca ten miał problem z ukończeniem prac za taką kwotę i ostatecznie w lutym br. powiat odstąpił od umowy z firmą Media-Bud.

Nowego wykonawcę udało się wyłonić latem. Przetarg wygrała spółka Edach z Lublina, której oferta opiewała na 7,482 mln zł.

Jeśli wszystko pójdzie teraz zgodnie z planem, bursa powinna być skończona wiosną 2024 r.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z F WWW.

Spiczyn: Wysypisko zamknięte, a przybywa odpadów

– Z każdym miesiącem przybywa podrzucanych odpadów na terenie całego wysypiska w Jawidzu. Nie jest to dobra wizytówka naszej gminy – stwierdził Artur Barczak, przewodniczący Rady Gminy Spiczyn.

ŻrUbek: Postaram się państwu, jak i autorowi tej publikacji uświadomić sytuację: śmieci dobowywane aktualnie, fakt, są problemem, ale prawdziwym problemem jest brak rekultywacji, do którego w porozumieniu z 1994 r. zobowiązało się MPO S.A. Od blisko 30 lat w naszej miejscowości odnośnie składowiska była „sielanka”, brak jakichkolwiek zabezpieczeń przed opadami atmosferycznymi wnioskującymi w glebę, nie wspominając

o braku czegokolwiek pod spodem, co za tym idzie w ciągu tylu lat - mających również wpływ na wody gruntowe i ogólny stan środowiskowy naszej miejscowości. Chcemy jako mieszkańcy poznać plan zagospodarowania tych terenów w przyszłych latach oraz powód tak ogromnego zaniechania, jakim jest brak rekultywacji składowiska przez tyle lat.

Górnicy mogą już ubiegać się o dofinansowanie „wczasów pod gruszą”

To świadczenie w Lubelskim Węglu Bogdanka wróciło po pandemicznej przerwie. Więcej na s. 6.

Grzegorz Aleksiejuk: Jedyne temat, który jeszcze motywuje ludzi do rozmowy między sobą.

Kamil Kulig

Zmarła jedna z najstarszych mieszkanek Lubartowa. Melania Romańska miała 101 lat

Bardzo lubiła muzykę. Jej ulubioną piosenką było tango „Polesia czar”.

Melania Romańska urodziła się w 1921 r. w Otokach koło Brześcia. Jej panięńskie nazwisko to Onichimowska.

- Dziadek był hrabią, miał duży majątek. Pamiętam te bagna i łąki, jak zamknę oczy, to mi się śnią - mówiła pani Melania. W sierpniu 1939 r., tuż przed wybuchem wojny, wyjechała do Warszawy na pogrzeb brata, który zginął w wypadku motocyklowym. Na prośbę rodziny została dłużej, w ten sposób wojna zastała ją w stolicy.

- Pamiętam odgłos, jak samoloty leciały i komunikaty: „Uwaga, uwaga, nadchodził!”. Trzeba było szukać schronienia - wspominała Melania Romańska w listopadzie 2021 r. podczas obchodów jej setnych urodzin. Wkrótce potem przeniosła się do Lubartowa i tu w 1941 r. wyszła za mąż. Roman Romański, jej mąż, był z wykształcenia architektem. Był od niej 12 lat starszy. Do Lubartowa przyjechała też jej rodzina, która po 17 września 1939 r. uciekała przed bolszewikami. Nie wszystkim się udało.

Ciotka Janina była zesłana na Syberię, potem z Armią Andersa wyszła z ZSRR, przeszła cały szlak bojowy. Była pod Monte Cassino. Po wojnie wyjechała do Anglii, potem do Argentyny.

Całą okupację Romańscy przeżyli w Lubartowie. Roman pod koniec wojny wstąpił do Wojska Polskiego, służył w Poznaniu.

Romańscy dochowali się sześciorga dzieci. Zaczęli budowę domu w Lubartowie. Ale



Melania Romańska urodziła się w 1921 r. w Otokach koło Brześcia

mażeńskie szczęście nie trwało długo, Roman zmarł. Melania w wieku 36 lat została wdową. Żeby utrzymać dzieci, chodziła do ludzi kopać ziemniaki, pracowała w rozlewni mleka, szydełkowała i robiła na drutach serwetki, które sprzedawała. W końcu pracowała w hucie szkła na portierni.

Najstarsza córka, Kazimiera, była położną, Janek był marynarzem we Wrocławiu, pływał po Odrze. Rysiek skończył technikum medyczne, Grzesiek był na Śląsku górnikiem, Krystyna skończyła studia rolnicze. Wiesława Romańska-Serwin została radną Rady Miasta Lubartów. Jubilatka doczekała się trzyna-



Jubileusz stulecia urodzin Melanii Romańskiej (po prawej). Z lewej burmistrz Krzysztof Pańnik i Wiesława Romańska - Serwin

ściorga wnuków i szesnaściorga prawnuków.

Pani Melania kochała zwierzęta, jeszcze kilka lat temu miała kotkę Matyldę, potem w miesz-

kaniu miała papużki w klatce. Kochała rośliny i kwiaty. Bardzo lubiła muzykę. Jej ulubioną piosenką było tango „Polesia czar”.

Marcin Kusyk

Małgorzata Zagojska deklaruje start w wyborach na wójta Firleja

Małgorzata Zagojska, była zastępca wójta gminy Firlej, Dawida Tarnowskiego, deklaruje start w wyborach na wójta. Odbędą się 22 października, tak zdecydował premier Mateusz Morawiecki.

Wybory muszą się odbyć po śmierci wójta Dawida Tarnowskiego (zmarł 25 lipca). Od 21 sierpnia gminą kieruje Grzegorz Siwek, były wiceprzewodniczący Rady Miasta Lubartów.

Złożył on projekt uchwały o nieprzeprowadzaniu przedterminowych wyborów wójta. Żeby do nich nie doszło, Rada Gminy musiałaby podjąć uchwałę w tej

sprawie do 31 sierpnia. Radni mieli rozpatrywać projekt na sesji 29 sierpnia, jednak na obrady przyszły tylko trzy osoby (rada to 15 radnych). W takim przypadku podjęcie uchwały było niemożliwe, datę wyborów premier wyznaczył na 22 października. Na sesji 29 sierpnia Grzegorz Siwek zadeklarował, że wystartuje w wyborach na wójta gminy Firlej.

Małgorzata Zagojska została zastępcą wójta gminy Firlej w lutym 2021 r. Powołał ją na to stanowisko wójt Dawid Tarnowski. Wcześniej pracowała w Urzędzie Skarbowym i w Sądzie Rejonowym w Lubartowie.

Po śmierci wójta Dawida Tarnowskiego wygaś także mandat Małgorzaty Zagojskiej jako jego

zastępcy. A to właśnie ją część mieszkańców gminy widziałaby na stanowisku wójta.

Napisali do wojewody pismo, w którym proszą o powierzenie jej pełnienia obowiązków wójta.

- My, mieszkańcy gminy Firlej, apelujemy do pana wojewody Lecha Sprawki, aby wziął pod uwagę dobro mieszkańców tak małej gminy, jaką jest gmina Firlej i wyznaczył osobę, która ma ogromne kompetencje do tego, aby przez najbliższe miesiące pokierowała naszą gminą - pisali w apelu.

Grzegorz Siwek zaproponował Małgorzacie Zagojskiej stanowisko zastępcy wójta, o czym poinformował na sesji Rady Gminy 29 sierpnia. Nie przyjęła tej propozycji.



Małgorzata Zagojska deklaruje start w wyborach na wójta gminy Firlej

Małgorzata Zagojska zadeklarowała, że wystartuje w wyborach na wójta gminy Firlej.

Na sesji 29 sierpnia Grzegorz Siwek zadeklarował, że wystartuje w wyborach na wójta gminy Firlej

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Robotnik drogowy, Ostrów Lub./ ZGKiM		25 zł/godz.	z
Fakturzystka, Lubartów	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka maszynowa, Lubartów/ MODEX	1	3 600,00 zł	u
Elektromonter urządzeń i instalacji energetycznych, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Elektryk - maszynista pomp, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Operator ładowarki, Skrobów/ WOL - MAT	1	4 000,00 zł	u
Stolarz meblowy, Serniki Kol/ Serwejuk	1	3 600,00 zł	u
Pedagog specjalny, Lubartów/ Przedszkole nr 1	1	4 550,00 zł	u
Operator produkcji, Niemce/ SGP APT	1	3 600,00 zł	u
Sprzedawca w branży mięsnej, Lubartów/ Stokrotka	1	3 700,00 zł	u
Monter pokryć dachowych, Kamionka/ Czyżyk		23,5 zł/godz.	z
Kierowca autobusu, Ostrówek Kol./ Kostrzewa	1	4 200,00 zł	u
Operator koparki, Łucka Kol./ EM TRUCK	1	5 000,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Łucka Kol./ EM TRUCK	1	5 000,00 zł	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Łucka Kol./ EM TRUCK	1	5 000,00 zł	u
Sprzedawca, Lubartów/ Puskarska	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	u

u - umowa o pracę, z - umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzątaczką, Łęczna/ Karabela	1	3 600,00 zł	u
Pracownik biurowy, Zezulin Niższy/ Grafion	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel biologii, Puchaczów	0,83	1 435,00 zł	u
Pracownik produkcji, Milejów/ MALMES		23,5 zł/godz.	z
Pracownik socjalny, Cyców/ OPS	1	4 100,00 zł	u
Kierowca/magazynier, Łęczna/ GREINPLAST PLUS	1	4 000,00 zł	u
Pomocnik palacza/ palacz, Bogdanka, Łęczyńska Energetyka	1	4 500,00 zł	u
Robotnik pomocniczy, Milejów	1	3 600,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, Puchaczów/ZS	1	4 550,00 zł	u
Operator maszyn produkcyjnych, Ludwin Kol./ POL - MAK	1	4 500,00 zł	u
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 500,00 zł	u
Malarz konstrukcji stalowych, Bogdanka/ MR Bogdanka	1	4 200,00 zł	u
Magazynier, Milejów/ Z.P.O.W.		23,5 zł/godz.	z
Nauczyciel przedszkola, Łęczna	1	3 600,00 zł	u

u - umowa o pracę, z - umowa zlecenie

NEKROLOGI

Kazimiera Marczak
73 lata, zm. 13 września

Teresa Sidorowicz
75 lat, zm. 14 września

Melania Romańska
101 lat, zm. 11 września

Kazimierz Matyjaszczyk
79 lat, zm. 14 września

Teresa Matyjaszczyk
74 lata, zm. 11 września

Kolejni lubartowscy kandydaci do Sejmu

Zarejestrował się KWW Ruchu Dobrobytu i Pokoju. Z powiatu lubartowskiego z jego listy startują w wyborach do Sejmu: Małgorzata Oniszcuk - technik ekonomista z No-

wodworu, Konrad Filipowicz - fotograf z Lubartowa, Rafał Fiutka - rolnik z Brzostówki,

Marcin Kusyk
LUB

Szpital wymienił sprzęt do walki z niewidzialnym wrogiem

W Centralnej Sterylizatorni SPZOZ w Łęcznej stare urządzenia zastąpił sprzęt najnowszej generacji. Pozwoli to zwiększyć wydajność procesów wyjaławiania m.in. narzędzi medycznych, które trafiają tu nie tylko ze szpitalnych oddziałów. Inwestycja kosztowała szpital ponad milion złotych.

SPZOZ w Łęcznej wymienił sprzęt do mycia, dezynfekcji i sterylizacji parowej oraz gazowej,



Szpitalna sterylizatornia świadczy także usługi komercyjne. Do Łęcznej przywożone są narzędzia m.in. z gabinetów kosmetycznych, lekarskich i stomatologicznych

czyli do niszczenia wszystkich żywych form drobnoustrojów.

Zakupione zostały dwie myjnie dezynfektory, dwa sterylizatory wysokotemperaturowe

i jeden sterylizator niskotemperaturowy (tlenek etylenu).

Pierwsze urządzenia służą do mycia i dezynfekcji narzędzi chirurgicznych używanych np.

w chirurgii ogólnej, mikrochirurgii ręki, chirurgii replantacyjnej, ortopedii – mówi Joanna Piątek, pielęgniarka zarządzająca w SPZOZ w Łęcznej. - Natomiast drugie urządzenia służą do sterylizacji tych narzędzi.

Pozostały sprzęt wykorzystywany jest do sterylizacji narzędzi zarówno metodą wysokotemperaturową i niskotemperaturową.

Nawet trzy razy wydajniejsze

- Dla szpitala istotna jest wydajność tych urządzeń – dodaje Joanna Piątek. - Poprzednie miały mniejsze możliwości, nowe -

w zależności od urządzenia – są dwa lub trzy razy wydajniejsze.

To ważny parametr, bo szpitalna sterylizatornia, która pracuje pięć dni w tygodniu od godz. 7 do 19.15, obsługując własne oddziały szpitalne, świadczy także usługi komercyjne. Do Łęcznej przywożone są narzędzia m.in. z gabinetów kosmetycznych, lekarskich oraz stomatologicznych.

Stary sprzęt generował koszty

Koszt wymiany sprzętu wyniósł ponad 1 mln zł, ale jak podkreśla dyrektor SPZOZ

w Łęcznej, Krzysztof Bojarski były to dobrze zainwestowane pieniądze.

- Wymiana sprzętu podyktowana była zwykłym rachunkiem ekonomicznym – podkreśla dyrektor Bojarski

I wyjaśnia: - Stare urządzenia spełniały swoją rolę, ale ich eksploatacja, serwis, przeglądy generowały spore koszty. W związku z rozwojem działalności leczniczej szukaliśmy więc urządzeń bardziej wydajnych i szybszych wiedząc, że każda taka inwestycja z perspektywy czasu jest korzystna.

Kamil Kulig

Czytali „Nad Niemnem”

Obecny i byli burmistrz, radni miejscy, uczniowie, seniorzy i bibliotekarze spotkali się na Rynku II w Łęcznej, by przeczytać fragmenty „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej.

Narodowe Czytanie w naszym mieście zorganizowała Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Łęcznej. Autorem scenariusza była Joanna Wronisz.

Wideo z wydarzenia można obejrzeć na stronie internetowej łęczyńskiej biblioteki, a także w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Kamil Kulig



W wydarzeniu wzięli udział uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, a także lubelskich szkół



Od lewej: przewodniczący rady gminy Łęczna Krzysztof Matczuk, burmistrz Leszek Włodarski, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej Monika Mazurkiewicz



Oprawę muzyczną w postaci staropolskich pieśni zapewnili: radny miejski i nauczyciel ze SP nr 2 w Łęcznej Grzegorz Pelica, Norbert Olejnik (akordeon) oraz Lena Cieśluk, Jagoda Fedurek i Ewa Grzesiuk (chór, SP nr 2)



Trudne rozmowy ojca z synem. W rolę Benedykta Korczyńskiego wcielił się były burmistrz Jerzy Blicharski. Kwestię syna Benedykta, Witolda Korczyńskiego przeczytał rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej Grzegorz Kuczyński

Powiat zaciąga kredyt i korzysta z depozytu od szpitala

Do 2040 r. powiat łęczyński będzie spłacał 6,9 mln zł nowego kredytu. Oprócz tego szpital przekazał starostwu 2,5 mln zł swoich wolnych środków.

SPZOZ w Łęcznej udzielił powiatowi takiego depozytu na okres od 3 lipca do 29 września br. Po upływie tego terminu powiat odda szpitalowi tę kwotę wraz z odsetkami w wysokości 5,8 proc. w stosunku rocznym.

Depozyt był możliwy dzięki podjętej na czerwcowej sesji uchwale Rady Powiatu Łęczyńskiego. Wówczas starosta Krzysztof Niewiadomski tłumaczył, że jest to wiele korzystniejsze niż kredyt w banku.

Także w uzasadnieniu uchwały czytamy, że taki depozyt samorządy mogą przyjmować po to, by uniknąć zaciągania wysoko oprocentowanych kredytów w sytuacji, gdy własne jednostki organizacyjne posiadają wolne środki, z których można sfinansować deficyt samorządu. A przypomnijmy, że łęczyński SP ZOZ co roku jest na plusie i zgromadził już niemal 36 mln zł wolnych środków.

Jednocześnie na ostatniej sesji, która odbyła się 25 lipca, podjęli uchwałę w sprawie zaciągnięcia przez powiat łęczyński 6,9 mln zł kredytu z przeznaczeniem na spłatę planowanego deficytu i wcześniej zaciągniętych zobowiązań.

Kredyt ten wraz z odsetkami będzie spłacany w latach 2024-2040.

Kamil Kulig

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

Serce dla Lubelszczyzny

TRZECIA DROGA

NR 7

Rafał Maksymowicz

2050 Polska 2050 Szymona Hołowni

Materiał KKW Trzecia Droga PSL – PL 2050 Szymona Hołowni

Zbudują kanalizację w Starej Wsi

W ubiegłym tygodniu ogłoszono wyniki szóstej edycji rządowego programu dla samorządów popegeerowskich. W naszym powiecie dofinansowanie otrzyma sześć inwestycji.

Lista inwestycji z kwotą dofinansowania z Programu Inwestycji Strategicznych:

gmina Łęczna - budowa kanalizacji sanitarnej w Starej Wsi i Starej Wsi Stasin – 2 mln zł

gmina Milejów - wymiana opraw oświetlenia drogowego – 2 mln zł

powiat łęczyński - przebudowa drogi powiatowej Cyców - Bekiesza – 1,995 mln zł

gmina Spiczyn - zapewnienie odpowiedniej infrastruktury drogowej oraz wodociągowej – 1,960 mln zł

gmina Puchaczów - przebudowa wraz z rozbudową drogi gminnej w Puchaczowie – 1,650 mln zł

gmina Ludwin - przebudowa drogi gminnej w Rozpłuciu Pierwszym i Czarnym Lesie – 1,960 mln zł

Kamil Kulig

Będzie remont ul. Obrońców Pokoju

Na ten cel gmina Łęczna otrzyma 1,420 mln zł dotacji z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

- W ramach prac modernizacyjnych zaplanowano nową nawierzchnię jezdni oraz dodatkowe miejsca parkingowe w szczególności w okolicy Przedszkola Publicznego nr 4 w Łęcznej – informuje burmistrz Leszek Włodarski, który podpisał umowę na dofinansowanie z wojewodą w środę, 13 września.

Kamil Kulig

Oferta Jacka Sasina „nie została zaakceptowana”. Enea chce więcej za Bogdankę

W sierpniu Ministerstwo Aktywów Państwowych zaproponowało Eni niemal miliard zł za pakiet kontrolny akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka. Jednak poznańska spółka energetyczna chce dalszych negocjacji, bo liczy na dużo większe pieniądze.

Przypomnijmy, że w sierpniu Ministerstwo Aktywów Państwowych reprezentujące Skarb Państwa złożyło spółce energetycznej Enea ofertę nabycia

21.962.189 akcji Lubelskiego Węgla Bogdanka za ok. 988,3 mln zł (45 zł za jedną akcję).

Enea ofertę ministra aktywów państwowych Jacka Sasina przeanalizowała i stwierdziła, że jest poniżej „wartości godziwej”.

„Wynikająca z uzyskanej oferty cenowej wartość akcji LWB jest poniżej wartości księgowej oraz jest poniżej szacowanej przez zarząd wartości rynkowej i w konsekwencji nie jest satysfakcjonująca i nie została zaakceptowana” - napisała Enea w sprawozdaniu finansowym za pierwsze półrocze 2023 r.

W opublikowanym w ubie-

głym tygodniu dokumencie czytamy, że chociaż aktualny kurs Bogdanki oscyluje wokół 33 zł za akcję, to jeszcze w styczniu br. wartość ta przekraczała 50 zł.

„Zarząd Enea S.A. uznaje za zasadną wycenę na poziomie co najmniej 72,28 zł za akcję i w ramach negocjacji będzie dążył do sprzedaży akcji na poziomie uwzględniającym tę wycenę” - czytamy w raporcie energetycznej spółki.

Oznaczałoby to cenę 1,587 mld zł za pakiet kontrolny akcji LWB, których Enea posiada 64,57 proc.

Oferta Skarbu Państwa to

efekt podpisanego w czerwcu ub. roku listu intencyjnego w sprawie przejścia Bogdanki przez państwo. List zakłada przeprowadzenie transakcji do końca 2023 r., ale politycy partii rządzącej zapowiadali, że do zakupu dojdzie jeszcze przed wyborami.

Taką deklarację przedstawiciele wszystkich związków zawodowych działających w LW Bogdanka usłyszeli w poniedziałek, 11 września na spotkaniu z premierem Mateuszem Morawieckim.

Kamil Kulig

Mniejszy zysk i wydobywanie

Lubelska kopalnia w pierwszym półroczu 2023 r. wydobyla o ponad 40 proc. mniej węgla niż w analogicznym okresie rok temu. Władze Bogdanki tłumaczą to „siłą wyższą”.

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka opublikowała raport za pierwsze półrocze 2023 r. W tym czasie kopalnia wyprodukowała 3,266 mln ton węgla handlowego, o 2,304 mln ton mniej niż w analogicznym okresie 2022 r.

Z kolei sprzedaż węgla handlowego wyniosła 3,062 mln ton, o 41,5 proc. mniej niż w analogicznym okresie 2022 r.

Dużo mniejszy był też zysk netto, który w pierwszym półroczu 2023 r. wyniósł 225,8 mln zł. To spadek o 32,8 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem 2022 r., kiedy to zysk netto wyniósł 336 mln zł.

„Wyniki operacyjne grupy były pod presją zdarzeń geo-

logicznych o znamionach siły wyższej, które miały miejsce pod koniec 2022 r. i w trakcie pierwszego półrocza 2023 r. oraz wysokich cen czynników produkcji. Negatywny wpływ ww. czynników został częściowo zmitigowany wyższymi cenami węgla w kontraktach handlowych” - czytamy w sprawozdaniu spółki LW Bogdanka.

A wspomniane zdarzenia geologiczne to przede wszystkim zaciśnięcie ściany 3/VII/385 w polu wydobywczym Stefanów we wrześniu ubiegłego roku, a także rozruch próbny tej ściany w lutym br., w czasie którego doszło do zdarzenia „polegającego na nagłym i niespodziewanym wylewie wód podziemnych do wyrobisk dołowych, w wyniku czego konieczne było wstrzymanie prac wydobywczych na tej ścianie” (cytat ze sprawozdania).

Wspomniana ściana jest eksploatowana od 14 lipca br.

Kamil Kulig

Co związkowcom powiedział premier?

W poniedziałek, 11 września szefowie wszystkich związków zawodowych działających w Lubelskim Węglu Bogdanka spotkali się z premierem Mateuszem Morawieckim.

- Rozmawialiśmy o przyszłości Bogdanki i roli, jaką pełni dla regionu. Otrzymałem od pana premiera zapewnienie, że spółka zostanie wykupiona przez Skarb Państwa jeszcze przed wyborami - mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący działającego w LWB Związku Zawodowego Górników w Polsce.

Na zdjęciu - od lewej: Jacek Świrszcz, przewodniczący ZZG, wiceminister finansów Artur Soboń, Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka”, premier Mateusz Morawiecki, Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności”, Artur Brzozowski, ZZ „Kadra”, Antoni Pasieczny, wiceprzewodniczący „Solidarności”.



Sołtys Sernik najlepszym sołtysem na Lubelszczyźnie



Sołtys Sernik Ewa Sysiak (druga od prawej) została laureatką konkursu „Nasz Sołtys”

- To ogromne wyróżnienie. Mam grupę wspaniałych ludzi, którzy zawsze mi pomagają - mówi laureatka konkursu „Nasz Sołtys” Ewa Sysiak.

11 września w Lubelskim Centrum Konferencyjnym odbyła się gala finałowa konkursu na najbardziej aktywnego lidera lokalnej społeczności „Nasz Sołtys”. W kategorii kobiet pełniących funkcję sołtysa laureatką konkursu została Ewa Sysiak, sołtys Sernik.

- Wpływ podjętych zadań na integrację społeczności lo-

kalnej, działalność społeczną i jej materialne rezultaty, takie jak poprawa infrastruktury komunalnej, wykorzystanie środków funduszu sołeckiego lub projekty inwestycyjne - to kryteria, jakimi kierowano się podczas oceny działalności sołtysów. Brano pod uwagę także współpracę z samorządem i dalsze plany działania

sołtysów.

- Do konkursu zgłosiła mnie Rada Sołecka w końcu sierpnia. Trzeba było wypełnić wniosek, opisać moje działania i zrobić prezentację multimedialną. Na tej podstawie sołtysi byli oceniani. Na gali było przemówienie Czesława Szweda z Zarządu Województwa, potem przemówienie dy-

rektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Ewy Szałachwiej i wręczenie nagród. Były trzy pierwsze miejsca i trzy wyróżnienia dla pań sołtysów i dla pań sołtys. Cieszę się bardzo, to ogromne wyróżnienie, tym bardziej że na całe województwo. Mam grupę wspaniałych ludzi, na których zawsze mogę liczyć,

którzy zawsze mi pomagają. Mam wsparcie w osobie wójta Pawła Woźniaka, który zawsze mnie wspiera na miarę możliwości - mówi laureatka konkursu, sołtys Ewa Sysiak.

Marcin Kusyk
LUB

Kierowca ciężarówki jechał za szybko. Ma też sądowy zakaz prowadzenia

W środę (13 września) policjanci zatrzymali do kontroli kierowcę 27-latka, który kierował samochodem ciężarowym marki Iveco. Mężczyzna jechał drogą K-19 w Żakowoli Radzyńskiej i nie stosował się do ograniczenia prędkości w obszarze zabudowanym, jadąc z prędkością 78 km/h.

- Na stwierdzeniu popełnienia przez niego wykroczenia kontrola drogowa się jednak nie zakończyła. W trakcie sprawdzania mężczyzny w policyjnych systemach wyszło na jaw, że 27-letni obywatel Turcji w ogóle nie powinien wsiąść za kierownicę ciężarówki. Jeszcze

przez ponad rok obowiązuje go zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, który orzekł wobec niego Sąd Rejonowy w Białymstoku - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskim.

Obywatel Turcji został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu, a ciężarówkę Iveco trafiło na strzeżony parking. 27-latek będzie odpowiadał za niestosowanie się do wyroku sądu. Za to przestępstwo kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności do 3 lat.

Joanna Niecko



W trakcie sprawdzania mężczyzny w policyjnych systemach wyszło na jaw, że 27-letni obywatel Turcji w ogóle nie powinien wsiąść za kierownicę ciężarówki

Zderzenie ciężarówki i traktora na trasie Łuków-Radzyń. Było groźnie

ŁUKÓW: Dwie osoby ranne i całkowicie uszkodzony Ursus - to skutki groźnie wyglądającego zdarzenia, do jakiego doszło 12 września na drodze krajowej nr 63.

- Mundurowi ustalili, że kierujący samochodem ciężarowym marki Renault 64-latek z powiatu parczewskiego zderzył się z ciągnikiem marki Ursus, którym kierował 68-letni mieszkaniec gminy Łuków. W wyniku zdarzenia kierujący



Do zdarzenia doszło w trakcie wyprzedzania ciągnika rolniczego przez ciężarówkę (Fot. KPP Łuków)

ciągnikiem rolniczym oraz jadąc z nim 33-letnia córka doznała obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala. Na szczęście okazało się, że urazy, jakich doznali, nie zagrażają ich zdrowiu i życiu. Do zdarzenia doszło w trakcie wyprzedzania ciągnika rolniczego przez ciężarówkę. W tym czasie kierujący ursusem 68-latek skręcał w lewo w boczną drogę - informuje Marcin Józwiak, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

mo

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Inspektor BHP, Biała Podl./ Jednostka Wojskowa	1	3 600,00 zł	u
Pracownik budowlany, Biała Podl./ Tres-Bud	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Biała Podl./ Namor Jaworski	1	4 100,00 zł	u
Lakiernik proszkowy, Biała Podl./ Namor Jaworski	1	4 100,00 zł	u
Asystent działu technicznego, Biała Podl./ Kociuk Logistic	1	3 600,00 zł	u
Ślusarz, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Elektryk, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Konstruktor maszyn, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Monter maszyn, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Biała Podl./ Karabela	1	4 242,00 zł	u
Sprzątaczką, Biała Podl./ Karabela	1	4 242,00 zł	u
Operator CNC, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Serwisant maszyn, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Spawacz, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Sprzedawca, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Tokarz, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Programista, Janów Podl./ Green Sort	1	3 600,00 zł	u
Operator maszyny produkcyjnej, Biała Podl./ VIKKING KTS	1	3 600,00 zł	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie





Spełniamy marzenia!

WESELE NA ZAMKU

Zapytaj o termin:
wesele@zamekjanowpodlaski.pl | + 48 83 379 08 52

Taczka dla prezesa od związkowców. Kolejna manifestacja w puławskich Azotach

Około setka pracowników Grupy Azoty Puławy zebrała się w miniony wtorek przed budynkiem Dyrekcji Naczelnej, by po raz kolejny zmanifestować swoje niezadowolenie z sytuacji w spółce. Tym razem związkowcy przyprowadzili ze sobą taczkę dla prezesa Kowalczyka.

Związkowcy nie odpuszczają

To już kolejna manifestacja w puławskich Azotach w tym roku. We wtorek, 12 września punktualnie o godz. 14 pracownicy i związkowcy ponownie zbrali się przed budynkiem Dyrekcji Naczelnej, by zmanifestować swoje zaniepokojenie sytuacją w firmie. Wielokrotnie już zwracali uwagę na, ich zdaniem, nieprzemyślane decyzje zarządu, przestoje instalacji, czy nieprzedłużanie umów pracownikom.

Wiosną gruchnęła wieść o tym, że Grupa Azoty Puławy może odłączyć się od „Tarnowa” i wejść w skład Grupy Orlen. Doniesienia te potwierdził sam Daniel Obajtek, który na



Taczka dla zarządu Grupy Azoty Puławy na czele z prezesem Marcinem Kowalczykiem przed budynek Dyrekcji Naczelnej wprowadził jeden z pracowników. Towarzyszyły temu głośnie gwizdy zgromadzonych i wycie syreny

początku czerwca odwiedził puławską spółkę. Grupa Azoty Puławy i PKN Orlen podpisały list intencyjny, który miał rozpocząć proces oceny kondycji „Puław”.

W założeniu prezesa Obajtka fuzja PKN Orlen i Grupy Azoty Puławy miałyby zostać przeprowadzona do końca roku. Podczas wizyty w Azotach spotkał się on także ze związkowcami, którzy w połączeniu z Orlenem upatrują szansy na poprawę sytuacji w ich zakładzie.

Taczka dla prezesa od związkowców

Aby jeszcze mocniej zaakcentować swój sprzeciw wobec działań kierownictwa, związkowcy przy dźwięku syren i gwizdów podstawili pod wejście do budynku Dyrekcji Naczelnej taczka dla prezesa Marcina Kowalczyka.

- Na ten zdecydowany ruch, na to radykalne posunięcie zdecydowaliśmy się po zdobyciu wiedzy na temat zachowania się

zarządu Zakładów Azotowych Puławy wobec inicjatywy Orlen, dotyczącej przejęcia ZAP - mówił Sławomir Wręga.

- Spółka stoi na skraju bankructwa. Za chwilę może zabraknąć pieniędzy na wynagrodzenia - grzmiał związkowiec. W swojej wypowiedzi nawiązał do wizyty Daniela Obajtka w Puławach.

Podczas wtorkowej pikietki związkowcy informowali, że docierają do nich sygnały o blokowaniu przez zarząd „Puław” przepływu informacji i doku-



Sławomir Wręga,
przewodniczący ZZPRC w GAP
Zaczynamy dostawać sygnały od pracowników, że wynajęta została prywatna spółka prawnicza, która ma blokować przekazywanie jakichkolwiek materiałów dla Orlenu i tym sposobem uniemożliwić przejęcie

mentów do Grupy Orlen, na podstawie których może być dokonana ocena kondycji puławskich Azotów.

- Zaczynamy dostawać sygnały od pracowników, że wynajęta została prywatna spółka prawnicza, która ma blokować przekazywanie jakichkolwiek materiałów dla Orlenu i tym sposobem uniemożliwić przejęcie. Początkowo nie wierzyliśmy, jednak niedługo dostaliśmy kolejne potwierdzenie. Była to dla nas informacja porażająca - podnosił przewodniczący ZZPRC.

Na miejscu pojawili się również posłowie i kandydaci na posłów. Obecny był Michał Krawczyk (poseł KO), Romana Rupiewicz i Sławomir Seredyn (kandydaci na posłów Trzeciej Drogi).

Spotkanie trwało ok. 10 minut, a prowadzący je Sławomir Wręga podziękował wszystkim za przybycie i szybko je zakończył, nie udzielając nikomu in-

nemu głosu.

O to, na jakim etapie jest obecnie proces due diligence - oceny kondycji Grupy Azoty Puławy, w związku z ewentualnym przejęciem spółki przez Grupę Orlen, zapytaliśmy Pawła Wójcika, rzecznika prasowego puławskich Azotów. Byliśmy ciekawi także, jak zarząd spółki odnosi się do informacji, jaką podczas wtorkowej pikietki przed budynkiem Dyrekcji Naczelnej przekazali związkowcy o rzekomym blokowaniu przez kierownictwo GAP przepływu dokumentów do spółki Orlen, na podstawie których ma być dokonana ocena kondycji GAP.

Niestety do momentu zakończenia pracy nad tym numerem naszego tygodnika nie otrzymaliśmy odpowiedzi na naszego maila.

Marta Pietroni

To nie koniec postępowania w sprawie Patryka Habera

Zwłoki Patryka leżały na łące. Sprawdzają, czy wcześniej nie został pobity

POWIAT LUBARTOWSKI:
Patryk Haber zmarł w tajemniczych okolicznościach po tym, jak opuścił imprezę w Młyniskach w listopadzie 2021 r. Rodzina nie pogodziła się z decyzją prokuratury, która umorzyła postępowanie. Śledztwo częściowo wznowiono.

Patryk Haber był dwudziestoletnim chłopakiem z Katarzyna w gminie Michów. 12 listopada 2021 r. poszedł na imprezę urodzinową w Młyniskach. Około godz. 3 nad ranem 13 listopada wyszedł z remizy, gdzie odbywała się osiemnastka. Wtedy po raz ostatni był widziany żywy. Rozpoczęły się poszukiwania na szeroka skalę. Patryka szukała policja, straż pożarna, w akcji brały udział Wojska Obrony Terytorialnej. Wykorzystywano psy tropiące, śmigłowiec. Przeszukano obszar o powierzchni 500 ha. Bez skutku.



W tym miejscu znaleziono zwłoki Patryka Habera. W marcu wybuchł tam pożar

Spekulacje o śmierci

Dopiero 29 stycznia 2022 r. ciało Patryka zostało przypadkiem odnalezione przez poszukiwacza poroża na łące między Młyniskami a Gawłówką. To w odwrotnym kierunku od miejsca zamieszkania Patryka.

Miejsce znalezienia zwłok jest oddalone o około kilometr od remizy, w której odbywała się impreza.

Ciało było pozbawione części garderoby, częściowo przy-marznęte. Brakowało telefonu, który Patryk miał przy sobie, wychodząc na imprezę. Ostatnie

połączenie - jednosekundowy sygnał - wykonał do cioci po godzinie trzeciej.

Pojawiało się wiele spekulacji co do przyczyny śmierci Patryka. Wiele osób nie wierzyło, że zwłoki przeleżały w jednym miejscu niezauważone przez ponad dwa miesiące. Miesz-

kańcy okolicznych miejscowości mówili „Wspólnocie”, że miejsce, gdzie znaleziono ciało, było wcześniej sprawdzane przez służby mundurowe.

Na dodatek wiosną 2022 r. w miejscu, gdzie znaleziono zwłoki, wybuchł pożar. Straż pożarna informowała, że przyczyną było zaproszenie ognia. Mieszkańcy Gawłówki mówili Wspólnocie, że widzieli na łące samochód, przy którym kęcili się młodzi ludzie. Po tym, jak pojawił się ogień, mieli uciekać z miejsca pożaru.

Postanowienie prokuratury w części umorzone

W lutym przeprowadzono sekcję zwłok, która wykłuczyła udział osób trzecich w śmierci Patryka. Za najbardziej prawdopodobną przyczynę śmierci uznano wychłodzenie organizmu. 30 września Prokuratura Rejonowa w Lubartowie umorzyła postępowanie. Ale rodzina zmarłego nie dała za wygraną. W grudniu złożyła odwołanie.

Jak mówiła wtedy Wspólnocie ciocia Patryka, w sprawie było wiele niejasności.

- Miejsce, gdzie znaleziono ciało, w ogóle nie zostało ogrodzone żadną taśmą, każdy mógł tam wejść. Szukały go psy tropiące, trzy drony, helikopter, jak możliwe, że go nie znaleźli? Tam są dwie wieże, w pobliżu jest wodopój, dlaczego leśnicy nie zostali przesłuchani? - zastanawiała się.

- Sąd Rejonowy w Lubartowie częściowo uchylił postanowienie w sprawie umorzenia postępowania w części dotyczącej weryfikacji, czy na imprezie, na której przebywał Patryk Haber, nie doszło do jego pobicia. W tej sprawie prokuratura wykonuje czynności - mówi prokurator Krzysztof Sokół. Nie może jednak podać, jakie to czynności, ze względu na toczące się postępowanie. - W części dotyczącej zgonu postanowienie zostało utrzymane w mocy - dodaje.

Marcin Kusyk

REG

Córka zbiera pieniądze na leczenie taty. Miał krwika w głowie, zapadł w śpiączkę

POWIAT ŁUKOWSKI: Pan Jacek z Jarczewa ciężko zachorował i obecnie leży w szpitalu w śpiączce, pod respiratorem. O pomoc w zbiórce na rehabilitację taty prosi córka, Paulina.

- Jacek, kochany mąż, tata, dziadek... – tak pisze o chorym córka. - Kto zna tatę, wie, że to dobry człowiek, nigdy nie odmówił nikomu pomocy. Teraz my pomóżmy jemu. To dla nas, rodziny, bardzo ważne. Będę wdzięczna za każdą złotówkę i każde udostępnienie zbiórki – prosi pani Paulina.

Nagła choroba

Pan Jacek Soszka z Jarczewa ma 51 lat. Przez ponad 30 lat pracował w Zakładzie Gospodarki Komunal-



Pani Paulina z tatą, kiedy jeszcze był zdrowy. Teraz pan Jacek leży w szpitalu pod respiratorem, a bliscy zbierają pieniądze na jego rehabilitację

nej w Żelechowie. Obecnie przebywa na Oddziale Intensywnej Terapii w Łukowie. Do szpitala trafił 1 sierpnia tego roku. Źle się poczuł w domu i karetka pogotowia zabrała do szpitala. Wyszedł o własnych siłach do karetki.

- W szpitalu diagnoza: krwika w głowie. Dla nas rodziny ogrom-

ne przeżycie, stres. Tata został przeniesiony na oddział chirurgii. Zastosowano leczenie farmakologiczne. Stan był stabilny. Codziennie odwiedzaliśmy go w szpitalu, stan według nas się poprawiał, tata zaczął wyraźniej mówić i był coraz bardziej logiczny. Po paru dniach w szpitalu kolejny szok dla

Jak można wpłacić na zbiórkę na leczenie Jacka Soszki?

Zbiórka trwa na stronie Pomagam.pl. Można tam wpłacić dowolną kwotę. Tytuł zbiórki: „REHABILITACJA dla Jacka”

nas: drugi krwika. Lekarze nadal stosowali leczenie farmakologiczne – opowiada pani Paulina.

Przyszło pogorszenie

15 sierpnia rodzina pojechała w odwiedziny do szpitala do pana Jacka.

- Bardzo mocno spał, lekarz nie kazał go budzić. 16 sierpnia - tego dnia nie zapomnę do końca życia, kiedy jak codziennie rano zadzwoniłam do szpitala, zapytać o stan taty, wtedy usłyszałam najgorsze, co można usłyszeć. Wieczorem, 15

sierpnia u taty zatrzymała się akcja serca, została wykonana kraniotomia, usunięcie z głowy krwika podtwardówkowego. Dowiedziałam się, że „pacjent przebywa na oddziale Intensywnej Terapii w stanie krytycznym”. Tego samego dnia pojechałam do niego, niestety lekarz potwierdził stan krytyczny – mówi córka.

Tylko rehabilitacja

Pan Jacek przebywał przez ponad dwa tygodnie w śpiączce farmakologicznej. W tym czasie przestały pracować nerki, był dializowany, na Intensywną Terapię trafił w stanie odwodnienia.

- Obecnie tata nie ma już podawanych leków nasennych, jednak nie ma z nim kontaktu. Przebywa cały czas pod respiratorem. Tylko bardzo kosztowna rehabilitacja

w Krakowie może go uratować. Koszt miesięczny rehabilitacji ok. 30 tys. zł. Proszę, pomóżcie nam zebrać chociaż na jeden miesiąc tej rehabilitacji – prosi córka.

Aby poprawić stan pana Jacka, konieczna jest rehabilitacja neurologiczna dla osób z respiratorem.

- Niestety w Polsce brakuje takich ośrodków, robimy zbiórkę, ponieważ koszt rehabilitacji taty przekracza nasze możliwości. Prosimy o pomoc, liczy się każda, nawet najmniejsza wpłata. Za te wpłaty, które już są na koncie zbiórki, serdecznie dziękujemy, ale to niestety wciąż za mało, nawet na jeden turnus – mówi ze smutkiem pani Paulina.

Obecnie na koncie zbiórki stan na 16 września jest 11 tys.315 zł. Jeśli możecie, pomóżcie.

mo

Powiat radzyński: Po dachowaniu trafili na komendę. Byli po alkoholu i nikt nie przyznawał się do kierowania

Radzyńscy policjanci na miejscu dachowania toyoty zastali sześć osób dorosłych oraz roczne dziecko. Tylko 19-latką była trzeźwa i razem ze swoim rocznym dzieckiem została przewieziona do szpitala. Reszta osób w wieku od 26 do 43 lat była pod znacznym działaniem alkoholu i nikt nie przyznawał się do kierowania.

Jak informuje radzyńska policja, 10 września około godziny 17 oficer dyżurny radzyńskiej komendy otrzymał zgłoszenie o zdarzeniu drogowym w miejscowości Ostrówki. Na miejscu mundurowi zastali na polu uprawnym samochód osobowy marki Toyota Yaris, który leżał na dachu. Obok



Tak zakończył jazdę pijany kierowca. Początkowo nikt nie przyznawał się do kierowania autem

auta stało trzech mężczyzn w wieku 26, 39 i 43 lat oraz trzy kobiety w wieku 19, 26 i 35 lat. Najmłodsza z kobiet na rękach trzymała swoje roczne dziecko, z którym została przewieziona do szpitala.

Jak wynikało z ustaleń funkcjonariuszy, wszyscy podróżowali toyotą. Jednakże nikt nie przyzna-

wał się do kierowania tym pojazdem. Twierdzili, że kierował rzekomo inny mężczyzna, który przed przybyciem policjantów uciekł z miejsca zdarzenia. Badanie alko-matem wskazało, że niemal wszyscy byli pod znacznym działaniem alkoholu. Jedyną trzeźwą osobą była 19-latką.

Funkcjonariusze ustalili także, że dziecko było przewożone w sposób niezgodny z przepisami. Matka trzymała je na kolanach, a w aucie znajdowało się łącznie siedem osób.

Ostatecznie wszyscy zostali zatrzymani i trafili do policyjnego aresztu. 39-letni właściciel auta po wytrzeźwieniu został przesłuchany.

- Wtedy „przypomniał” sobie, że to on, mając w organizmie niemal 2 promile alkoholu, kierował toyotą i na łuku drogi stracił panowanie nad autem, a następnie doszło do dachowania. Swoje zachowanie tłumaczył tym, że chciał odwiedzić kolegę do domu, „a wyszło, jak wyszło” - informuje podkomisarz Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

(McM)

Areszt dla dilerów narkotyków

Radzyń Podlaski: Policja zatrzymała mężczyznę, który rozprowadzał narkotyki. Wpadł w poniedziałek (11 września).



Foto KPP Radzyń Podlaski

- Z posiadanych przez radzyńskich kryminalnych informacji wynikało, że zamieszkujący w Radzynie Podlaskiej 32-letni mężczyzna posiadać może środki odurzające. Na jednej z ulic miasta mundurowi zauważyli 32-latkę, który na ich widok przyspieszył kroku, a potem wsiadł do samochodu, w którym czekała na niego 30-letnia kobieta. W trakcie prowadzonych czynności z ich udziałem oboje nerwowo się zachowywali, a w aucie funkcjonariusze ujawnili marihuanę - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskiej.

W trakcie przeszukania miejsca zamieszkania 32-latkę policjanci znaleźli łącznie niemal 800 gramów amfetaminy,

prawie 80 porcji diler-skich marihuany, a także niewielkie ilości haszyszu. 30-latką w swoim miejscu zamieszkania również miała marihuanę.

32-latek usłyszał zarzuty posiadania znacznej ilości substancji psychotropowych i udzielania środków odurzających. Sąd go aresztował na trzy miesiące.

Za posiadanie znacznej ilości środków odurzających mężczyźni nie grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Chwile grozy w powiecie parczewskim. 17-latek potrącony przez samochód

17-latek został potrącony przez samochód na przejściu dla pieszych w Jabłoni.

Wszystko rozegrało się we wtorek, 5 września. Rano służby ratunkowe dostały zgłoszenie o potrąceniu pieszego przy ulicy Tadeusza Kościuszki w Jabłoni.

Mundurowi ustalili, że 17-latek przechodził przez jezdnię na oznakowanym przejściu dla pieszych. Został potrącony przez Volkswagena Passata,



Wszystko wyglądało bardzo groźnie, ale 17-latek nie odniósł poważnych obrażeń

który jechał w kierunku ul. Zamyskiego. Na szczęście chłopak nie odniósł poważnych obrażeń, a kierowca był trzeźwy.

Zdaniem mundurowych, do zdarzenia przyczynił się także pieszy.

- Wychodząc zza busa, który zatrzymał się za przejściem dla pieszych (po drugiej stronie jezdni – dop. aut.), 17-latek nie rozejrzał się, będąc już na pasach – zauważyła sierżant sztabowy Anna Borowik z KPP w Parczewie.

GR

Oszukany „na pompę ciepła” stracił 40 tys. zł

Opole Lubelskie: 40 tysięcy złotych stracił 45-latek z powiatu opolskiego, który został oszukany metodą „na pompę ciepła”.

- Z 45-letnim mieszkańcem gminy Poniatowa skontaktowała się firma, która chciała nawiązać współpracę przy instalacji pompy ciepła. Jej przedstawiciele przyjechali do jego domu i po przedstawieniu oferty podpisali z nim umowę. Pomogli nawet w uzyskaniu kredytu w banku. Podali numer konta, na który mają być prze-lane pieniądze za wykonanie usługi - in-

formuje aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

Został też ustalony termin instalacji pompy. Gdy nikt się u niego nie pojawiał, 45-latek podjął próbę kontaktu z firmą, ale żaden z podanych w umowie numerów telefonu nie odpowiadał. Na wysłane do firmy wiadomości mailowe również nie dostał odpowiedzi.

Później 45-latek, przeglądając informacje w internecie, zorientował się, że padł ofiarą oszustwa i powiadomił policję. Mężczyzna stracił 40 tys. zł.

Joanna Niećko

Sąd stanął po stronie starostwa. Były radny musi zwracać diety

Sąd uznał, że Zbigniew A. pobrał diety nieustannie, a wygaszenie mandatu spowodował już wyrok skazujący, a nie późniejsze obwieszczenie komisarzy wyborczego. Wyrok jest nieprawomocny.

Skazany, a przychodził na sesje i pobierał diety

W październiku 2021 roku Sąd Okręgowy w Lublinie uznał Zbigniewa A., wówczas radnego Rady Powiatu Puławskiego, za winnego usiłowania kradzieży prądu i skazał go na pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Teoretycznie wyrok skazujący sądu drugiej instancji oznaczał, że mieszkaniec gminy Janowiec z dniem jego ogłoszenia przestał być radnym. Jednak od tego

czasu przez cztery miesiące akta krążyły między lubelskim a puławskim sądem i dopiero 25 lutego 2022 r. komisarz wyborczy wydał obwieszczenie, z którego jasno wynikało, że mandat Zbigniewa A. jako radnego wygasł 21 października 2021 r. Dopiero na tej podstawie puławskie starostwo uznało, że diety pobrane po skazaniu były radny powinien zwrócić, mimo że od października 2021 r. do lutego ubiegłego roku stawał się na każdej sesji i brał udział w pracy rady, co potwierdzają zarówno nagrania sesji i protokoły. W sumie w tym czasie Zbigniewowi A. wypłacono 9,3 tys. zł.

Urzednicy z puławskiego starostwa skierowali do Zbigniewa A. kilka pism, w których domagali się zwrotu wypłaconych mu diet. W odpowiedzi były radny przesłał swoje stanowisko, zgodnie z którym twierdzi, że diety mu się należały, bo faktycznie pełnił obowiązki i ponosił związane z tym koszty. Pieniądzy na konto starostwa nie przelał.

Starostwo szukało sprawiedliwości w sądzie

We wrześniu ubiegłego roku starostwo skierowało do puławskiego sądu pozew przeciwko byłemu radnemu. Domagało się w nim zwrotu diet pobranych od 21 października 2021 r. do dnia wygaszenia jego mandatu przez komisarzy wyborczego. W październiku ubiegłego roku sąd w postępowaniu upominawczym wydał Zbigniewowi A. nakaz zapłaty na kwotę 9 tys. 333 zł plus koszty postępowania i ustawowe odsetki za opóźnienie od 28 kwietnia 2022 r. A. wniósł sprzeciw od nakazu zapłaty i w związku z tym sprawa została skierowana na rozprawę. Pierwsza odbyła się w maju, wyrok zapadł latem. Sąd stanął po stronie starostwa.

- Sąd uwzględnił powództwo w całości. Wyrok jest nieprawomocny. Złożono wniosek o sporządzenie uzasadnienia. Akta znajdują się w postępowaniu międzyinstancyjnym.

Podstawą uwzględnienia roszczenia jest tutaj art. 410 i 405 kodeksu cywilnego - świadczenie nie należne. Sąd uznał, że pozwany od wygaśnięcia mandatu nie powinien pobierać diety. Wygaśnięcie mandatu nastąpiło w październiku 2021 r. Mandat wygasza orzeczenie sądu karnego i prawomocny wyrok skazujący, a nie orzeczenie komisarzy wyborczego - tłumaczy sędzia Marek Szościński-Klein, wiceprezes Sądu Rejonowego w Puławach.

- Czekamy teraz na dalsze kroki ze strony pozwanego, w szczególności na to, czy skorzysta z przysługującego mu prawa do wniesienia apelacji. Dopiero wtedy podejmiemy decyzję, co dalej - mówi Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach.

Marta Pietróń

Kierująca oplem potrafiła 8-latkę na hulajnodze

GMINA ŁUKÓW Jadący hulajnogą chłopiec wyjechał z posesji na drogę, gdzie został potrącony przez osobówkę. Na szczęście jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Do wypadku doszło w środę, 13 września po godz. 15 w Sulejach, w gminie Łuków. Ze zgłoszenia wynikało, że jadący hulajnogą 8-latek został potrącony przez samochód osobowy. Chłopiec z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Na szczęście urazy, jakich doznał, nie zagrażają jego życiu.

- Policjanci ustalili, że chłopiec został potrącony przez samochód marki Opel, którym kierowała 44-latką z gminy Łuków. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jadący hulajnogą 8-latek wyjechał na drogę z posesji i wówczas został uderzony przez osobówkę. Kierująca oplem mówiła policjantom, że w momencie zauważenia wyjeżdżającego z posesji chłopca gwałtownie zahamowała i odbiła kierownicą w lewą stronę. Niewykluczone, że takie manewry zminimalizowały skutki zdarzenia, nie doszło do tragedii - informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie.



Chłopczyk wyjechał na hulajnodze na drogę z posesji i wtedy uderzyła go osobówka (fot. KPP Łuków)

Szczątki ludzkie w centrum Parczewa. Co ustalili archeolodzy?

25 jam grobowych, zawierających pochówki ludzkie, w tym pochówki dziecięce, prawdopodobnie z okresu średniowiecza, zostało odkrytych podczas badań archeologicznych na ulicy Nadwalnej. - Sprawa wymaga dalszych analiz - przyznają przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Przypomnijmy. Pod koniec lipca dyżurny parczewskiej policji dostał zgłoszenie dotyczące znalezienia ludzkich szczątków podczas prac przy przebudowie ulicy Nadwalnej w Parczewie.

- Podczas wykonywania prac ziemnych związanych z przebudową ul. Nadwalnej pracownik Zakładu Usług Komunalnych natknął się na nietypowe znalezisko. We wnętrzu wykopanego dołu oraz na kopcu usypanej ziemi były fragmenty kości, prawdopodobnie ludzkiego pochodzenia - relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semenik, oficer prasowy KPP w Parczewie.



Szczątki są w większości w słabym stanie. Wydobytą z jam grobowych materiał ceramiczny jest w większości średniowieczny

Prawdopodobnie w miejscu prac przy Nadwalnej w XIII-XVIII wieku znajdował się cmentarz przykościelny, na co wskazują wyraźne zarysy grobów.

25 jam grobowych

Na miejscu zostały przeprowadzone oględziny, a prace budowlane zostały wstrzymane w części inwestycji, w miejscu występowania pochówków. Przeprowadzone zostały badania wykopaliskowe.

- Zostały wykonane w pasie inwestycji od skrzyżowania ul. Nadwalnej z ul. Kościelną na odległości 20 metrów w kierunku północnym i ujawniły na niewielkiej głębokości 35 obiektów archeologicznych, w tym 25 jam grobowych, zawierających pochówki ludzkie, w tym pochówki dziecięce. Szczątki ludzkie zachowały się w różnym stanie, w większości w stanie słabym, wydobyty z jam grobowych materiał ceramiczny jest w większości średniowieczny - tłumaczy Paweł Zieniuk z białskiej delegatury Wojewódzkiego

Urzędu Ochrony Zabytków.

Zieniuk dodaje, że nie wszystkie zagadki udało się jeszcze rozwiązać.

- Ze wstępnych informacji wynika, że pochówki należą do założenia cmentarnego, zachowane szkielety ułożone są na wznak w układzie anatomicznym. W bezpośrednim sąsiedztwie zlokalizowana była dawna brama chełmska prowadząca na gościniec chełmski (ul. Kościelna), przy którym zlokalizowany był cmentarz katolicki, jednak należy przypuszczać, że znajdował się on w większej odległości

Sprawa występowania pochówków historycznych wymaga dalszych badań, w tym konieczne są nadzory archeologiczne nad pracami ziemnymi

od bramy chełmskiej i związany był z funkcjonowaniem kościoła pw. św. Jana Chrzciciela, wybudowanego pod koniec XVIII w. - dodaje Zieniuk.

Z informacji uzyskanych od mieszkańców z ul. Kościelnej wynika, że na ślady pochówków natrafiano również podczas prowadzenia prac ziemnych na sąsiednich działkach.

- Sprawa występowania pochówków historycznych na terenie Parczewa, w tym ul. Kościelnej i Nadwalnej, wymaga dalszych badań, w tym konieczne są nadzory archeologiczne nad pracami ziemnymi na terenie historycznej części Parczewa - wyjaśnia ekspert.

Zakres przebudowy

Przypomnijmy, że chodzi o odcinek ulicy Nadwalnej o długości ponad 200 metrów, od skrzyżowania z ul. PCK w stronę ul. Kościelnej. Jezdnia miała tam około 6 metrów sze-

rokości i nawierzchnię z betonu asfaltowego z licznymi nierównościami i zapadnięciami.

„Obustronne chodniki o nawierzchni z kostki betonowej są w złym stanie technicznym, dlatego zostały przewidziane do przebudowy” - czytamy w dokumentacji projektowej.

Na ul. Nadwalnej w planie jest rozbiora istniejących chodników oraz konstrukcji jezdni, ma się tam pojawić nowa nawierzchnia z betonu asfaltowego, pojawi się też nowy chodnik z kostki betonowej bezfazowej o grubości 6 cm oraz szerokości 2 metrów.

Na ul. Wyszyńskiego istniejąca nawierzchnia jezdni oraz chodniki mają zostać zdemontowane, a kanalizacja deszczowa przebudowana. Pojawią się nowe chodniki oraz nowa nawierzchnia.

Grzegorz Rekiel

REG

Druh Stanisław skończył 100 lat. Gasił już ponad pół wieku temu

POWIAT OPOLSKI:

Druh Stanisław Szmajda, choć do pożarów przestał wyjeżdżać w latach 80., to w życiu jednostki OSP z Noworąbłowa uczestniczy do dziś. Z tą różnicą, że teraz jest już jej członkiem honorowym... A 8 września wspólnie z druhami świętował swoje 100. urodziny!

Uroczysta zbiórka na... 100. urodziny druha Stanisława

10 września br. w Noworąbłowie (powiat opolski) odbyła się uroczysta zbiórka z okazji setnych urodzin jednego z honorowych drułów tamtejszej Ochotniczej Straży Pożarnej, Stanisława Szmajdy. Były poczty sztandarowe, uroczysty przemarsz strażaków na plac przed strażnicą, gdzie odbyła się msza święta oraz uroczysta zbiórka. - Jak dwanaście lat jestem prezesem, tak pierwszy raz brałem udział w takiej uroczystości - mówi Marian Starownik, prezes Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie. - Docierały do mnie informacje, że byli gdzieś druhowie w podobnym wieku, ale to były tylko informacje. A uroczystość w Noworąbłowie może być doskonałym przykładem dla innych, jak można uczcić zasłużonych strażaków - dodaje.

Brał udział w tworzeniu jednostki

Stanisław Szmajda urodził się 8 września 1923 r. w Noworąbłowie. Był jednym z założycieli Ochotniczej Straży Pożarnej w swojej rodzinnej miejscowości. OSP w Noworąbłowie powołana została 20 lutego 1955 r. podczas zebrania, na którym grupa mieszkańców, w tym nasz Jubilat, zawnioskowała o powołanie jednostki. 32-letni wtedy Stanisław, chociaż nie został wybrany do zarządu, to został członkiem Komisji Rewizyjnej OSP. - Do Zarządu wybrani zostali wtedy starsi, a Stanisław był 32-latką, nie wszedł do Zarządu, ale wszedł od razu do Komisji Rewizyjnej i był w niej do 1979 r. - opowiada Stanisław Włodek, obecny prezes OSP w Noworąbłowie. W 1956 r. OSP otrzymała trąbkę sygnałową, która była jednym z pierwszych sprzętów, jakim świeżo utworzona jednostka



Druh Stanisław Szmajda podczas uroczystości, jakie strażacy z jego rodzinnej jednostki OSP w Noworąbłowie wraz z mieszkańcami zorganizowali z okazji jego setnych urodzin

w tamtym czasie dysponowała. A sygnalistą został właśnie druha Stanisław i to on alarmował pozostałych strażaków, kiedy na horyzoncie pojawił się pożar. Był jedynym trębaczem w jednostce. Zmieniło się to dopiero, kiedy w Noworąbłowie pojawił się prąd.

- W tamtych latach strażacy wyjeżdżali tylko do pożarów. Ale jak zatrąbiłem czy to na alarm, czy to na zbiórkę, to wszyscy wiedzieli, o co chodzi. A jak się umawialiśmy, to z tymi zbiórkami bywało różnie - wspomina pan Stanisław Szmajda. W roku 1958 dzięki funduszom ze zbiorów i składek samych drułów, OSP w Noworąbłowie wzbogaciła się o wóz konny. Strażacy nieco go przerobili i zamontowali pompę ręczną, dzięki czemu stał się on wozem strażackim. W tym czasie do budynku istniejącej szkoły podstawowej dobudowana została szopa, która strażacy wzięli udział w pierwszej poważnej akcji, uczestnicząc w gaszeniu wielkiego pożaru w pobliskich Karczmiskach. Oczywiście w każdym z tych wydarzeń druha Stanisław Szmajda czynnie uczestniczył. - To był pożar koło starej gminy, paliło się z dwóch stron, samoloty tam latały... - opowiada Jubilat. - Mieliliśmy już wtedy żelazny wóz i ręczną sikawkę,

to był największy pożar, do jakiego wtedy pojechaliśmy - dodaje.

Jest skarbnicą wiedzy o swojej jednostce

Pan Stanisław nie ma żadnego problemu z przypominaniem sobie zdarzeń sprzed lat. Jak mówi, konie w tamtych czasach strażakom pożyczali gospodarze, którzy też należeli do jednostki. Niektóre wydarzenia z dawnych lat wspomina z rozbawieniem:

- Jadąc kiedyś do pożaru do Karczmisk w nocy, po ciemku musieliśmy zaprząć konie do naszego żelaznego wozu, latarkę mieliśmy na progach... A tam trzeba było zjeżdżać z góry, było ciasno, a nie było jeszcze wtedy łańcucha do hamowania, musieliśmy za koła przytrzymać, ręcznie hamowaliśmy... - opowiada.

Druh Szmajda jest prawdziwą skarbnicą wiedzy, jeśli chodzi o jednostkę OSP z Noworąbłowa i jej historię. - Wszystko zmieniało się stopniowo. Chodziliśmy „po żebrach”, czyli - jak do dziś - „po lejsie”, a za zebrane pieniądze kupiliśmy najpierw właśnie żelazny wóz, kombinowaliśmy też trochę na własną rękę, żeby zdobyć pustaki i zbudować dla siebie jakiś kąt. Na początku nie mieliśmy nic, a zbiórki odbywała się w domach strażaków. Nie dość, że ciężko było ich zebrać,



Była moc życzeń, odznaczenia i nagrody... Ale - jak na urodziny przystało - nie obyło się bez imprezy z tortem!



Fotografia z lat 80. Pan Stanisław stoi w środku

to jeszcze gospodynie nie były zadowolone, bo - jak to chłopcy - ten zapalił, ten buty brudne, ten napluł... - mówi. O swoje pierwsze ubrania strażacy musieli postarać się sami. Dostali przydział na materiał, pierwsze mundury były drelichowe. Lekko nie było. - Z czapkami mieliśmy trudności. W Wąwolnicy był czapnik, ale nie mieliśmy materiału... Dawaliśmy mu łapówkę, żeby chociaż pięć, sześć tych czapek było... To ciężki był dorobek, trudno mi się to wspomina... - tłumaczy pan Stanisław. Znaczna poprawa warunków pracy strażaków z Noworąbłowa nastąpiła dopiero w 1983 r., kiedy udało im się wybudować remizę i na jej oficjalne otwarcie strażacy dostali samochód.

- Najgorsze czasy były wtedy, jak nie było gdzie się podziać, gdzie się zorganizować - dodaje Jubilat.

W latach 80. druha Szmajda przestał wyjeżdżać do akcji, dając pole do popisu swoim młodszym kolegom. Jednak nadal przychodził na zebrania.

Życie druha Stanisława nie było usłane różami...

Zapytaliśmy pana Stanisława o przepis na długowieczność.

- Takie pytania to ja już miewałem częściej, zwłaszcza jak jeździłem do ośrodka zdro-

Podczas uroczystej zbiórki z okazji swoich 100. urodzin druha Stanisław Szmajda otrzymał:

- najwyższe odznaczenie - Złoty Znak Związku OSP RP
- odznakę Świętego Floriana „Za zasługi dla społeczności lokalnej”, która przyznawana jest przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Marian Starownik,

prezes Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie

Druh Stanisław jest wyjątkową osobowością i świetnie się trzyma, jak na swój wiek! Kiedy zabierał głos, wszystko mówił z głową, nie miał żadnych notatek, a nikogo nie pominął. Cieszę się, że młodzi druhowie pamiętają o tych, którzy tworzyli ich jednostkę. Szkoda tylko, że nie mamy ceremoniału na takie uroczystości... Może trzeba taki opracować...



Z okazji urodzin najstarszego druha w jednostce odnowiony został pierwszy wóz strażaków. Konia do wozu zaprzęgał druha Bogusław Wójcik. Niestety doskwierający tego dnia upał nie pozwolił panu Stanisławowi na przejażdżkę

wia... - odpowiada ze śmiechem, ale po chwili smutnieje, dodając, że nie życzy nikomu takiego życia, jakiego sam doświadczył. Dawniej nie raz borykał się z niedostatkiem, brakiem pomocy, brakiem pracy - zarobić można było jedynie u rolników, którzy sami ledwo wiąźali koniec z końcem. Jak wspomina, pierwsze buty dostał od swojego taty dopiero wtedy, kiedy zaczął chodzić do szkoły... Ciężkie, ale ponieważ ciekawe, były dla niego też lata wojny. - Stanisław wyznawał zasadę: spokojnie, bez nerwów, proste jedzenie, np. barszcz z kapusty, ziemniaki, ale lubił i tłustszego zjeść. Nikomu nie wadził, z nikim nie wchodził w konflikty... Zawsze był szanowany i to się do dziś nie zmieniło - mówi

prezes OSP z Noworąbłowa, dodając, że Stanisław zawsze miał też poczucie humoru, które zresztą zostało mu do dziś. - A jeszcze trzy lata temu jeździł rowerem! - dodaje.

Obecnie druha Szmajda mieszka sam, ale nie narzeka na brak towarzystwa, ma zapewnioną opiekę, ale doskonale radzi sobie także sam. Chociaż czasem zdarza mu się poczuć gorzej...

- Oj, to było życie... Ja wam takiego nie życzę... Życzę Wam dobrego, ale spokojnego, długiego i zdrowego życia! - mówi na zakończenie pan Stanisław.

My również życzymy druhowi Stanisławowi jeszcze wielu lat życia w zdrowiu! I do zobaczenia na zbiórce z okazji 101. urodzin.

Teletransmisja o sekcji padłego drapieżnika

Tygrysy zamęczone w koniowozie

Lekarz weterynarii z Poznania obnażył nieprawidłowości w transporcie i żywieniu tygrysów wziętych w fatalnych warunkach z Włoch do Rosji.

Znów na rozprawę w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej w międzynarodowej sprawie dotyczącej znęcania się nad tygrysami przy granicy na Bugu przybył tylko jeden z pięciu oskarżonych: graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie, Jarosław Nestorowicz.

Tym razem, dzięki teletransmisji z poznańskiego Sądu Apelacyjnego, zeznawał lekarz weterynarii, Jarosław P. z ZOO Poznań. To on po wysłaniu raportu ekipy z ogrodu zoologicznego oglądał tygrysy w Koroszczynie, później badał je po przewiezieniu do ZOO, a także wykonywał sekcję padłego drapieżnika na koroszczyńskim terminalu.

Tygrysy nie jedzą skrzydełek

W środę na początku rozprawy Jarosław P. został zapytany przez sędzię, Barbarę Wójtowicz, w jakim stanie zastał tygrysy, kiedy przyjechał do Koroszczyny, gdzie został zablokowany transport, którego nie chcieli wpuścić za Bug Białorusini, gdyż

brakowało odpowiednich dokumentów.

– W fatalnym. Tygrysy były niedożywione, odwodnione, brudne od kału i moczu. Przebywały w niewielkich klatkach żelaznych, bez możliwości karmienia i pojenia. Nie spełniały one wymogów do przewożenia. Padł tygrys, który łączywie jedząc, zapchał żołądek wielką ilością pokarmu. Tygrysy przecież nie jedzą skrzydełek z dużą ilością kości i małą mięsa, ale zazwyczaj tuszki całych kurczaków. Nastąpiło rozszerzenie i zablokowanie przewodu pokarmowego i w konsekwencji śmierć – zeznawał świadek.

Warunki potwierdzały znęcanie się nad kocurami

Z zapisanych w aktach przesłuchań świadka wynikało, iż podczas rozładunku w Poznaniu towarzyszył ekipie ogrodu oddział terrorystyczny.

– Jedną z klatek była niepełna. Podano środek nasenny zwierzętom. Tygrysy były odwodnione, zgłodniałe, w złych warunkach karmione i transportowane w nieodpowiednio przygotowanych klatkach. Można to traktować w kategoriach znęcania się nad zwierzętami – zazna-
czył wówczas.

Na pytanie pełnomocnik organizacji ekologicznej, jak w Koroszczynie wyglądały transportowane tygrysy, świadek odparł, że mógł zobaczyć tylko trzy sztuki.

– Były pobudzone i zestresowane, pozbawione ruchu. Wi-

dok był przerażający. Nie mogły one podnieść głów. Później przez miesiąc w Poznaniu doszły do zdrowia. Nie w pełni, bo były schorowane i już w podeszłym wieku – odparł świadek.

Adwokat, Błażej Więcław, obrońca oskarżonego Rosjanina, Rinata V., pytał, kto odpowiada za ten stan.

– Przewoźnik. Włoski dokument pozwalał jednak na transport na terenie UE.

Mec. Adam Szkodziński, obrońca oskarżonych granicznych lekarzy weterynarii, pytał świadka, czy lekarze weterynarii mogli w Koroszczynie wyładować zwierzęta.

– Nie było możliwości. Terminal w Koroszczynie był przystosowany tylko do przeładunku zwierząt domowych. Stan klatek był katastrofalny. Nie da się wyładować ręcznie tygrysów. Decyzja o transporcie tygrysów do Poznania była dobrą decyzją. Nie było innego wyjścia – wyjaśniał Janusz P.

Koniowóz na krótkie trasy

Oskarżony graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie, Jarosław Nestorowicz, zapytał, czy samochód, którym wiezono drapieżniki z Włoch, nadawał się do transportu tygrysów.

– To był koniowóz do przewożenia koni, jakiego używa się na krótkich odcinkach do wożenia koni do rzeźni. Został jednak zatwierdzony przez włoskie służby weterynaryjne. Według mojej oceny pojazd był źle za-



Fot. Marek Pietrzela

Adwokat Sz

obrońca granicznych lekarzy weterynarii

Lekarze weterynarii zachowali się prawidłowo

Podczas śródownej rozprawy zostało poruszonych wiele wątków. Rozmawialiśmy ze specjalistą. Nadal uważamy, że postawa naszych granicznych lekarzy weterynarii była prawidłowa. W tych warunkach robili wszystko, aby pomóc zwierzętom. Trzeba pamiętać, że nasi klienci są nie tylko lekarzami weterynarii, ale także organami administracji. Nawet specjalista nie wchodził na klatki. Ten transport w tych samych warunkach i z tym i samymi klatkami dojechał nie tylko do Koroszczyny, ale nawet do Poznania.

ładowany. Nie nadawał się na długotrwały transport zwierząt, planowany na kilka tysięcy kilometrów, aż do Dagestanu – ocenił Janusz P.

Prokurator, Edyta Winiarek, zapytała świadka, jak wpływało na dobrostan tygrysów pozostawienie ich od 24 do 30 października przy granicy w „określonych warunkach”?

Pi

Tygrysy na polsko-białoruską granicę dotarły w sobotę, 26 października 2019 roku. Ciężarówka wjechała na teren Białorusi. Stamtąd dwukrotnie była zawracana na polską stronę. Samochód z tygrysami włoscy kierowcy zaparkowali na placu odpraw granicznych w Koroszczynie. Zootechnik z Derbentu codziennie jeździł po okolicznych sklepach swoim prywatnym samochodem i kupował kurczaki, którymi je karmił. W pewnym momencie zobaczył, że jeden z tygrysów padł. Potem tygrysy dotarły do poznańskiego zoo. Jeden z nich był tak agresywny, że konieczne było podanie mu środka usypiającego. Prokuratura oskarżyła Rosjanina organizatora transportu Rina-

ta V. oraz dwóch włoskich kierowców Marco A. i Dominicia A. o znęcanie nad tygrysami, gdyż, zdaniem śledczych, nie zapewnili zwierzętom odpowiednich warunków w trakcie podróży, doprowadzili do ich cierpienia i pogorszenia dobrostanu. Graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie, Jarosław Nestorowicz i jego zastępca Eugeniusz Karpiuk (wyrazili zgodę na podawanie im personalistów, gdyż uważają, że są niewinni), zostali oskarżeni o niedopełnienie ciążących na nich obowiązków służbowych, gdyż „zaniechali niezwłocznego sprawdzenia stanu zdrowia tygrysów i podjęcia działań na rzecz ochrony zwierząt, w szczególności odnoszących się do poprawy dobrostanu”.

Samochód do przewozu tygrysów? To był koniowóz do przewozu koni, jakiego używa się na krótkich odcinkach do wożenia koni do rzeźni

Lek. wet. Jarosław P. wyjaśniał, że długo trwało oczekiwanie na uzyskanie administracyjnej zgody na przewóz drapieżników do Poznania. Przyznał, że nie wie, jak były karmione wcześniej zwierzęta, gdyż zupełnie nie mógł się dogadać ani z Włochami, ani z Rosjaninem, którzy nie znali angielskiego. Przedstawiciel ZOO zaznaczył:

– W nieznacznym stopniu dobrostan się polepszył.

Stwierdził, że kiedy wykonywał sekcję tygrysa, drapieżnik nie żył już od około trzech dni. Kiedy przyjechała poznańska ekipa, pielęgniarze ZOO wskazywali na klatki i z góry rzucali kociurom mięso, a wodę wlewali im do pysków.

Marek Pietrzela

Zniszczyli kilkanaście tablic, podciągając się na nich

Biała Podlaska: Za uszkodzenie tablic informacyjnych o wartości ponad 4 tys. zł odpowie dwóch mężczyzn. Postanowili podciągać się po kolei na mijanych znakach.

Pod koniec sierpnia policjanci białskiej prewencji zauważyli kilkanaście uszkodzonych tablic informacyjnych. Straty oszacowane zostały przez pracownika magistratu na szkodę ponad 4 tys. zł.



Zniszczyli kilkanaście tablic, podciągając się na nich

Policjanci ustalili, że udział w tym zdarzeniu mają dwaj mieszkańcy Białej Podlaskiej w wieku 24-27 lat. Młodszy został zatrzymany do wyjaśnienia. Starszy z mężczyzn usłyszał zarzuty w zakładzie karnym, gdzie trafił następnego dnia po zdarzeniu w związku z orzeczoną karą pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko mieniu. Odpowiadał będzie w warunkach multirecydywy. Grozi mu kara nawet do 7,5 roku pozbawienia wolności.

– W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami mężczyźni przyznali, że przed

zdarzeniem postanowili iść na stację paliw po alkohol. Po drodze wpadł im do głowy pomysł, że będą podciągać się na tablicach informacyjnych z nazwami ulic. W ten sposób uszkodzili kilkanaście tablic. Na poczet przyszłych kar i grzywnien policjanci zabezpieczyli od 24-latka gotówkę – informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

REG

Witajcie na świecie

Noworodki urodzone w szpitalu w Lubartowie



Ania Lewczuk, Biała Podlaska,
ur. 15 września, g. 12:10,
3190 g, 53 cm
Rodzice: Justyna i Mariusz
Rodzeństwo: Emilka (6 lat),
Aleksander (8 lat)



Amelka z powiatu łukowskiego,
ur. 16 września, g. 11:40,
3530 g, 56 cm
Rodzice: Ilona i Daniel



Marcelina Sobota, Brzozowica Duża, powiat radzyński,
ur. 16 września, g. 13:20,
2740 g, 51 cm
Rodzice: Karolina i Dariusz



Gabryś Karwowski, Radzyń Podlaski,
ur. 13 września, g. 17:17,
3290 g, 54 cm
Rodzice: Małgorzata i Michał



Gabrysia Kokoszkiewicz, Biała Podlaska,
ur. 15 września, g. 12:13,
3280 g, 56 cm
Rodzice: Renata i Jarosław
Rodzeństwo: Jakub (15 lat),
Kacper (20 lat)



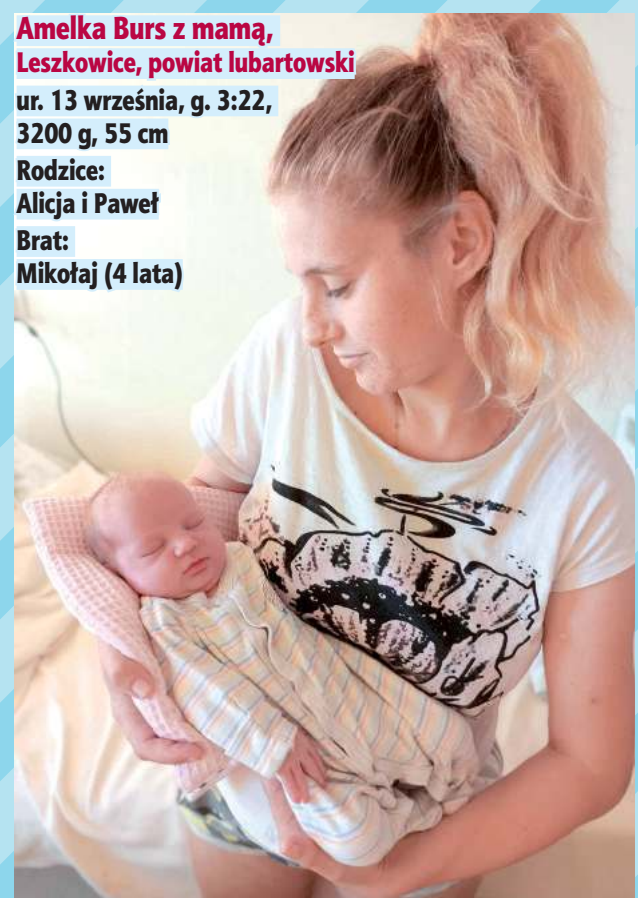
Liwia z rodzicami, z Aleksandrówki k. Radzyna Podlaskiego,
ur. 12 września, g. 13:05,
2900 g, 54 cm,
Rodzice: Patrycja i Mariusz (na zdjęciu)



Wiktoria Łotys z tatą, Brzeźnica Książęca, powiat lubartowski,
ur. 14 września, g. 12:32,
3880 g, 59 cm,
Rodzice: Mariola i Tomasz



Zuzia Grymuza z tatą, Annobór, gmina Lubartów,
ur. 13 września, g. 2:51,
3250 g, 57 cm
Rodzice: Anna i Przemysław
Brat: Fabian (6 lat)



Amelka Burs z mamą, Leszkowice, powiat lubartowski
ur. 13 września, g. 3:22,
3200 g, 55 cm
Rodzice: Alicja i Paweł
Brat: Mikołaj (4 lata)

Noworodki urodzone w szpitalu w Radzynie



Jakub Deleżuch, Wola Osowińska
ur. 7 września, g. 8:48
4660 g, 62 cm
Rodzice: Marta, Paweł



Klara Waszczuk, Drelów
ur. 25 sierpnia, g. 8:35
3620 g, 58 cm
Rodzice: Paulina, Janusz
Rodzeństwo: Wiktor 2 l.



Stanisław Bosek, Szczatb
ur. 30 sierpnia, g. 8:45
3990 g, 58 cm
Rodzice: Karolina, Mateusz
Rodzeństwo: Kinga 3 l.



Laura Komoszka, Grabowiec
ur. 30 sierpnia, g. 18:34
2440 g, 54 cm
Rodzice: Olga, Michał
Rodzeństwo: Marcel 14 l., Miłosz 6 l.



Antonina Stwfaniak, Żakowola Poprzeczna
ur. 6 września, g. 21:12
3590 g, 57 cm
Rodzice: Magdalena, Krystian

Mateusz Antoniak został tatą. Mecz kończył z nastawionym barkiem i obtartymi stopami!



Ignacy i dumny tata, czyli obrońca Cisowianki Drzewce - Mateusz Antoniak

Wielka radość w rodzinie Antoniaków oraz w drużynie Cisowianki Drzewce.

11 września na świecie pojawił się Ignacy, czyli syn Mateusza Antoniaka i jego ukochanej Kingi. Urodził się w szpitalu w Puławach. Ważył 3000 g i mierzył 53 cm. Po gołu Michała Rucińskiego drużyna zgromadziła się przy linii bocznej i wykonała „kołyskę”.

A tata? Zagrał przeciwko Stali Kraśnik od pierwszej do ostatniej minuty. Były problemy, bo w przerwie narzekał na obtarte stopy, zaś później doznał urazu barku. Z pomocą pospieszył Konrad Szczotka. Klubowy kolega popularnego „Perii” ...nastawił mu bark i wszystko było w porządku.

Niemieckie naloty na miasta Lubelszczyzny we wrześniu 1939 r. Atakowano głównie cen

Nasze miasteczka stały się cele

W pierwszych dniach września jedynie bezpośrednio nad Warszawą, gdzie opór Niemcom stawiali piloci Brygady Pościgowej, toczyła się regularna bitwa w powietrzu. W innych ośrodkach Niemcy bombardowali założone cele niemalże bezkarnie. Zaatakowano Lublin, Białą Podlaską, Lubartów, Łuków, Radzyń, Puławę i wiele mniejszych ośrodków. Głównym celem było wywołanie paniki i zablokowanie dróg.

Biała Podlaska: Celowali w lotnisko, trafili cywili

Jednym z nielicznych celów stricte militarnych było lotnisko wojskowe w Małaszewiczach. Cel w postaci osłabienia potencjału polskiego lotnictwa miał też atak na białą Państwową Wytwórnę Samolotów. Był on dla Luftwaffe zaskakująco łatwy: nikt do napastników nie strzelał, lotnisko nie dysponowało żadną obroną przeciwlotniczą, działko Boforsa dostarczono dopiero dzień później. 1 września jeden samotny Dornier spokojnie zrzucał bombę, od której spłonął magazyn, po kilku godzinach kilka bombowców ponowiło atak, następnego dnia zaś bomby zapalające dopełniły reszty. Ostatnie bombardowanie PWS miało miejsce 12 września, niedługo później Sowieci mogli już tylko rozszabrować resztki.

Atak na centrum Lublina

Stolica województwa pierwszy raz została zaatakowana z powietrza 2 września, a celem była Lubelska Wytwórnia Samolotów. Nie był zbyt precyzyjny, mimo że głównym środkiem obrony było zapalenie beczek z benzyną, które osłoniły ziemię gęstym dymem. W jednym z sąsiadujących budynków zginęło ponad 30 osób, które próbowały ukryć się w piwnicy. Drugi napad miał miejsce 9 września. Celami były głównie centrum miasta i koszary położone w rejonie dzisiejszej Alei Kraśnickiej. W centrum trafiły m.in.

w Ratusz, gdzie zginęło kilku urzędników i interesantów oraz przebywający tu akurat prezydent Torunia, Leon Raszeja. Zupełnie nadzwyczajnym aktem bohaterstwa zapisał się w historii woźny magistratu, Jan Gilas, który gołymi rękami wyniósł z budynku bombę, która przebiła się przez dwa piętra, ale nie eksplodowała. Gdyby wybuchła z opóźnieniem wewnątrz gmachu, liczba ofiar poszłaby zapewne w dziesiątki i setki. Trzydziestoośmioletni pracownik chwycił kilkudziesięciokilogramowy pocisk i sam wyniósł na zewnątrz. Pod wpływem stresu i nadludzkiego wysiłku po kilku chwilach doznał ataku serca i zmarł na miejscu. Zdjęcie ciała bohatera ciągle obejmującego bombę wykonał słynny lubelski fotograf, Ludwik Hartwig. Niedaleko budynku poczty trafiony został zakład fryzjerski, gdzie przebywał akurat znany poeta i dziennikarz, Józef Czechowicz. Zginął na miejscu, podobnie jak kilkuset innych mieszkańców miasta. Potem miasto bombardowano jeszcze 13 i 17 września.

W Puławach celowali w most, trafili w kościół

Na Puławę pierwsze bomby spadły 2 września. Tak, jak można było oczekiwać, strategicznym celem był most na Wiśle. Był on stosunkowo silnie obsadzony przez obronę przeciwlotniczą i ataki powtarzały się regularnie. Udało się go utrzymać w stanie przejezdności aż do nadejścia niemieckich sił lądowych, wtedy polscy saperzy sami



Zespół Państwowej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Był on jednym z nielicznych w okolicy (za drugi można uznać lotnisko wojskowe w Małaszewiczach) uzasadnionym ściśle militarnie celem nalotów. W innych wypadkach miały one charakter zastraszający i dezorganizujący

Wspomnienie Zdzisława Jobdy z Białej Podlaskiej (z książki „Biała w mojej pamięci”): Latające samoloty na niskim pułapie i niewielkiej przestrzeni wytworzyły psychozę strachu i przerażenia, a do tego pojawiły się tumany kurzu i oparów sugerujące gaz. Powstała panika. Część ludzi rzuciła się na kolana do modlitwy, zakrywając twarze szmatami namoczonymi w roztworze sody oczyszczonej. Dylemat przeżywał ojciec z dwiema córkami, który miał jedną maskę gazową. Po krótkim namyśle maskę wyrzucił, córki schował pod poły marynarki, a sam stał bez maski. Ta sceneria, rozgrywająca się na tle płonącej fabryki, miała wiele znaków zbliżającego się czasu apokalipsy

Relacja Józefa Skolimowskiego z Białej Podlaskiej: Pierwsze bomby spadły na tzw. „czerwone koszary”, o których lotnicy sądzili najwidoczniej, że są obsadzone. Dwie bomby spadły obok na prywatny dom rodziny Sobolów. Łóżko mojej koleżanki, rówieśnicy wyrzuciło na dach, to był tragiczny widok...



Zdjęcie ciała bohatera wojny, woźnego lubelskiego magistratu, Jana Gilasa, ciągle obejmującego wyniesioną przez siebie na rękach bombę, wykonał słynny lubelski fotograf, Ludwik Hartwig

Ze wspomnień Weroniki Lachowskiej (Historia Mówiona zapisana w archiwum Teatru NN www.teatrnn.pl)

Byłam wtedy w Puławach, jak był ten nalot, pierwszy nalot na Puławę. Ja mało nie umarłam, bo myślę sobie tak, tu jest Instytut, tu jest starostwo, tu są koszary, jak zaczął lać, to nie ucieknę z duszą. (...) No i właśnie wtedy byłam z duszą, że jakoś uciekałam. Jak zaczęli walić na te Puławę, okropnie, okropnie. Tam się paliło, wszystko wypalone było, się całe Puławę paliły, później zaraz na most akurat rzucili, most już zniszczony, tam zabiło mojego wujecznego brata, Pawłowskiego zabiło też, dwóch chłopaków zabiło na moście. (...) To był po prostu pierwszy taki duży nalot na Puławę. Okropny pożar, okropny, okropnie Puławę się paliły, cała ta Puławska Wieś, tam wszystko się wypaliło, od samego mostu do Lubelskiej, wszystko wypalone, i do Kołłątaja.



Zniszczona w bombardowaniu we wrześniu 1939 kamienica przy ulicy Piłsudskiego 4 w Łukowie. W jej piwnicy zginęło około 40 osób, w dużej części uciekinierów z innych miast

wysadzili jedno przęsto. 3 września zaatakowano centrum miasta. Zginęło co najmniej 15 osób. 6 września zbombardowano dzielnicę żydowską. Dzień później uciepiał kościół pw. Wniebowzięcia NMP.

W Lubartowie celem był dworzec kolejowy

Miejscowa społeczność już 1 września była przygotowana na to, że przez miasto przetaczać się będzie fala uchodźców i podjęto działania przygotowawcze. Zadbano o aprowizację i środki opatrunkowe. Pierwsze bombardowanie miało miejsce po kilku dniach, ale nie trafiono w cel. Część mieszkańców opuściła położone blisko kolei domostwa. Znacznie bardziej masywny atak miał miejsce 11 września. Niemcy użyli bomb zapalających, wykorzystując brak obrony przeciwlotniczej, schodzili nisko nad ziemię i z broni pokładowej ostrzeliwali mężczyzn próbujących gasić pożar.

W Łukowie w jednym domu zginęło 40 osób

W Łukowie pod gruzami ginęli przypadkowi ludzie - uchodźcy z Mławy, polska żona brytyjskiego dyplomaty, studentka, żydowski sklepikarz. Niemcom chodziło nie tylko o sparaliżowanie ważnej linii kolejowej, ale też o wywołanie paniki na drogach. 4 września (był to poniedziałek) pierwsze bomby spadły w rejonie dworca kolejowego. Nie był to wybór przypadkowy. Łuków stanowił istotny węzeł kolejowy. Krzyżowały się tu linie o istotnym znaczeniu dla wojska: Warszawa - Brześć i linia do Dębina. W momencie ataku (około godziny 15.30 - 16) nie było jednak na stacji żadnych transportów wojskowych. Nadlatujące w luźnym szyku bombowce trafiły w stojący na stacji pociąg z uciekinierami z Ciechanowa i Mławy. Większą liczbę ofiar pociąg niosący bombardowanie czwartkowe (7 września).

Wspomnienie Roberta Marciniaka

z Lubartowa (podaje za Marcinem Kusykiem):

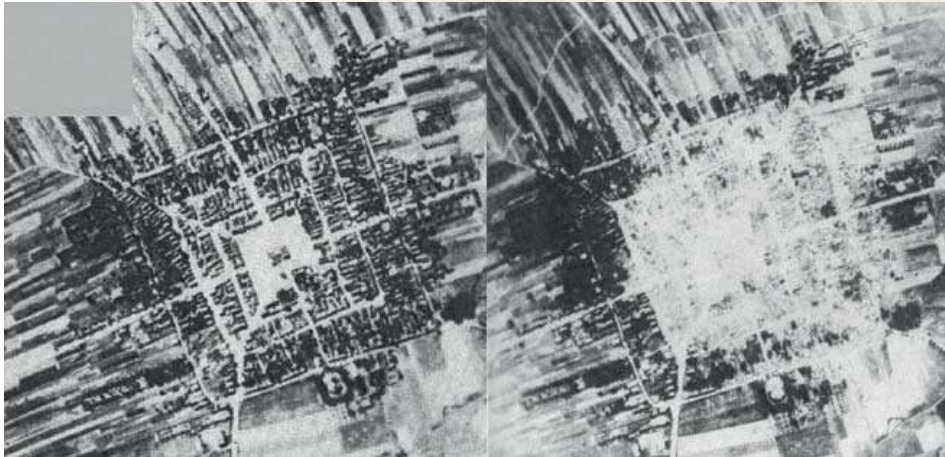
Jak zaczęło się bombardowanie, mama złapała mnie w chustkę i wybiegła z domu. Mieszkaliśmy jakieś 100 metrów od stacji kolejowej. Na stacji była rampa do załadunku zwierząt. Żeby mogły łatwiej wchodzić do wagonów, była wybrukowana. Kiedy po nalocie wróciliśmy do domu, okazało się, że kamień z tej rampy przebił dach naszego domu i trafił w moje łóżeczko.

Z pamiętnika Zofii Ruzgi (Lubartów):

Słychać było wyraźnie warkot bombowców. Na twarzach pań pojawił się przestach. Warkot nigdy nie był taki wyraźny. Naraz wszyscy się zatrzęśli od strasznego huku powtórnego kilkakrotnie gdzieś obok nas. Obok na sąsiedniej ulicy był pożar domu od bomby, drugi pożar był w kierunku stacji i trzeci w kierunku rzeźni. Dowiedzieliśmy się, że z ludzi tylko jeden chłopczyk padł ofiarą i żołnierz...

tra miast

m od pierwszych godzin wojny



Teza o jedynie „ćwiczebnym” charakterze nalotu na Frampol jest nieoczywista i kontestowana, jednak precyzja, z jaką Niemcy udokumentowali jego skutki, jest znaczącą przesłanką

Miało ono zupełnie inny charakter. Stano- wiło jedno z pierwszych w regionie bombardowań o charakterze typowo terrorystycznym, mają- cym wprowadzić panikę, wywołać chaos, utrud- nić ewakuację i opiekę nad cywilami. W godzi- nach popołudniowych osiemnaście samolotów zrzuciło z dużej wysoko- ści, niespecjalnie celując, duże bomby na śródmie- ście. Łącznie szacuje się, że pod gruzami tylko bu- dynku na Piłsudskiego 4 zginęło ponad pięćdzie- siąt osób, w trafionych innych sąsiednich kamie- nicach nawet do dwustu. Wydobycie spod gruzów ciał wszystkich ofiar sta- ło się możliwe dopiero po kilku dniach, większość pochówków odbyła się najpierw prowizorycznie, w bezpośredniej bliskości, pod koniec miesiąca zaś, czasem po ekshumacji, na cmentarzach katolickim i żydowskim. Podawana jest liczba ok. 260 ofiar bombardowań 4 i 7 wrze- śnia. Mniejsze ataki, z wy- korzystaniem broni pokła- dowej, mające wzbudzić poczucie nieustannego zagrożenia, miały miejsce 10-11 września i wykony- wane były przez pojedyn- cze samoloty.

Zagłada Frampola i Markuszowa

Obiektami ataków były też mniejsze ośrodki. Jedną z pierwszych peł- nowymiarowych zbrodni niemieckich przeciwko ludności cywilnej w Pol- sce i na Lubelszczyźnie miała miejsce 13 wrze- śnia. Jej ofiarą padło niebronione i niemające żadnego znaczenia stra- tegicznego miasteczko Frampol położone



Niemieckie oddziały 5 września 1939 roku wkracząc do doszczętnie zniszczo- nego przez ich kolegów z Luftwaffe Markuszowa

na wschód od Lublina. Wszystko wskazuje, że atak miał wyłącznie cel zastraszający i... trenin- gowy. Piloci 8 Korpusu Luftwaffe użyli bomb za- palających i burzących, w efekcie czego miastecz- ko w dużej części zostało zmiecione z powierzchni ziemi. Kilka dni po nalo- cie nad miastem przele- ciał samolot zwiadowczy, żeby ocenić skuteczność akcji.

Z powierzchni ziemi starty został niemalże doszczętnie Markuszów. O ile pierwszy atak, 8 września, miał zapew- ne związek z obecnością w miejscowości podod- działów Wojska Polskie- go, o tyle dwa dni potem miasto już było zupełnie bezbronną osadą cywil- ną. Atakowane z niskiej odległości za pomocą bomb było nie tylko cen- trum. Osoby, próbując schronić się, albo uciec, były ostrzeliwane z broni maszynowej. Mieszkańcy uciekali z miejscowości do lasu, gdzie przebywali kil- ka dni, obawiając się na- stępnych nalotów. Pożar widoczny z kilkunastu ki- lometrów trwa kilka dni.

Podobnych napadów było wiele więcej. Był jeszcze Parczew, Wołyń, Gołąb, inne miejscowo- ści...

Czy to był przypadek? Nie był...

Poza Gołębiem, który został zbombardowany najpewniej przez pomył- kę (Niemcy teren koło jeziora wzięli za obiekt wojskowy i w efekcie zgi- nęło 13 cywili), najeżdźcy swoje działania plano- wali bardzo starannie i z rozmysłem. Przykładem może być - wydawałoby się niemający żadnego zdarzenia w początkach września - Kock. Wedle informacji zebranych przez naszego Czytelnika, Marcina Pawłowskiego, nad Kockiem samoloty rozpoznania lotniczego latały (niedostrzeżone przez Polaków!) na wy- sokości 6 tysięcy metrów już w sierpniu 1939 roku i identyfikowały oraz wy- znaczały potencjalne cele. Dostrzeżono, że Kock, jako leżący przy istotnym trakcie, był punktem, w którym - niszcząc most na Wieprzu oraz zagruzo- wując ulice i wywołując paniczne zbiorowe uciecz- ki ludności - łatwo można było zablokować szlaki oraz zakłócić komunika- cję i transport. 9 września około południa sześć He- inkli zrzuciło na miastecz- ko około 15700 kg bomb burzących i odłamkowych



Niemieckie samoloty (prawdopodobnie Junkersy 86) nad Radzynie Podlaskim

Ze wspomnień Stefani Szmytkowskiej (Radzyń Podla- ski - w Radzyńskim Roczniku Humanistycznym)

...nastąpiło bombardowanie miasta. Spłonęło kilka zabudowań. Podczas gaszenia został zabity młody mężczyzna - adwokat. Z pomieszczenia poczty, która mieściła się w zamku, wyskoczyła przez okno do par- ku młoda telefonistka Halina Maj. Kucnęła pod wiel- kim drzewem i w tej pozycji zobaczyłam ją nieżywą. Zginął też w pobliżu chłopczyk około ośmioletni. Nad rzeką obok kościoła stał nowo wybudowany budynek drewniany, w którym mieściła się mleczar- nia. Podczas bombardowania budynek rozpadł się na kawałki. W piwnicach zginęło kilku żołnierzy. Przeby- wająca na piętrze żona kierownika mleczarni siedziała na krześle z dzieckiem w beciku. Nic im się nie stało, osunęli się na krześle na dół na rozpadających się częściach podłogi. W naszym domu od bomb wypa- dały wszystkie szyby. Podczas bombardowania z wieży zamkowej spadł rozbity posąg jelenia.



Wypalony do cna rynek w Wołyniu (powiat radzyński). Bomby, podobnie jak na Radzynie i Kock, spadły 9 września. Zniszczyły drewnianą, żydowską zabudo- wę miasteczka. Dzisiaj plac nosi nazwę Placu 9 Września

Z relacji Janiny Mitury z Kocka

(Historia Mówiona zapisana w archiwum Teatru NN www.teatrnn.pl):

Pierwsze bomby rzucili, jak jest ta ulica Browarna tam dalej, tam taka uliczka idzie do szkoły prosto, to tam pierwsze bomby [spadły]. [Jedna] kobieta wsadzała chleb [do pieca], jak raz ją bomba trafiła wtedy. To [były] pierwsze bomby. Jak zadrżało wszystko... Siostra po- stawiała kości na żupę w garnku na kuchni, kartofle były obrane, mieliśmy gotować, [ale] uciekliśmy na pola, aż do lasu, na Plebanski. Przyszliśmy później, to te kości były, nawet kota nie było, i psa nie było. Nikt nie ruszył tych kości. Tak wszystko wymiotło, jak pierwsze bomby [spa- dły]. To wtedy nabiło ludzi trochę na tej ulicy Browarnej.

oraz 4608 kilogramowych bomb zapalających. Liczby ofiar wśród ludności nie sposób precyzyjnie okre- ślić z racji na chaos oraz szybkość dokonywania pochówków. Wśród nich

był ostatni kocki cadyk Israel Lejb Morgensztern wraz z rodziną, którego bomba trafiła w sadzie przy jego domu tzw. „ra- binówce”.

Zbigniew Smółko

Relacja Stanisława Rogow- skiego

z Międzyrzecza Podlaskie- go ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej:

Odebrałem wiadomość, że zbliża się w kierunku Białej eskadra samolotów niemieckich. Natych- miast zaalarmowałem miejscowy posterunek Policji Państwowej na ul. Warszawskiej i stano- wisko OPL na dworcu kolejowym w Międzyrzecu i lotnisko w Białej Podl. Po kilkunastu minutach dał się słyszeć huk silników, a ślad za nimi pojawiły się wrogie maszyny lecące wzdłuż torów kolejowych, nisko tuż, nad drzewami. Ktoś odważny oddał do nich kilka strzałów ze stacji kolejowej, bez skut- ku oczywiście, a niemal równocześnie usłyszałem w słuchawce aparatu ostry głos komendanta policji, który oświad- czył gwałtownie, że mój alarm był fałszywy, że to były nasze samoloty i że odpowiem za to przed sądem wojskowym. W tym momencie dało się słyszeć kilka potężnych eksplozji - to właśnie rozpoznane przeze mnie i zapowie- dziane samoloty zrzuciły śmiertelny ładunek na lotnisko w Białej Podl. W drodze powrotnej zdążyły jeszcze one ostrzelać z broni pokładowej stację międzyrzeczką.

Wspomnienie 12-letniego wówczas chłopca o inicjałach K.J. z okolic Międzyrzecza Podlaskiego (z archiwum Teatru NN):

Pamiętam takie wydarze- nie: nadleciały samoloty, a na początku przyleciał taki mały samolot niemiecki, na wywiad, ob- leciał i poleciał z powro- tem, ale zanim zawrócił, strzelcy, którzy byli w Polskowoli, zobaczyli, że jest to samolot niemiecki i zaczęli strzelać do niego. Za dwie do trzech godzin usłyszeliśmy jęk samo- lotów. Nadlecieli Niemcy i zrzucali bomby na Polskowolę. Dwadzieścia cztery stodoły się wtedy spaliły, tak się pomścili za to, że do tamtego samo- lotu strzelali. Później już codziennie nadlatywali i zrzucali bomby, nawet na to bagno w Przychodach.

Pierwsze efekty sportowej ekspansji Bogdanki

Łączna: Sportowa ekspansja LW Bogdanka trwa. Tym razem lubelska kopalnia będzie wspierać chełmskich siatkarzy w boju na parkietach Tauron 1. Ligi.

- Strategiczna współpraca z Chełmskim Klubem Sportowym to kolejny dowód na to, że Bogdanka jako motor napędowy regionu wspiera kluby o największym potencjale i zainteresowaniu kibiców z Lubelszczyzny, promując tym samym zdrowy styl życia - powiedział



Sportowa ekspansja LW Bogdanka trwa. Tym razem lubelska kopalnia będzie wspierać chełmskich siatkarzy w boju na parkietach Tauron 1. Ligi

Kasjan Wyligała, prezes zarządu LW Bogdanka w trakcie spotkania z mediami.

Oficjalnego podpisania dokumentów dokonano 13 września w siedzibie zarządu. Co wynika z zawartej umowy? M.in. wysokość wsparcia finansowego BOGDANKA Arka Chełm, bo pod taką będą rywalizowali siatkarze w sezonie 2023/2024. Ale jak się okazuje wsparcie finansowe będzie również skierowane do piłkarzy Chełmianki, którzy występują w III lidze.

- Rozpoczynamy projekt, który jest bardzo ważny dla naszego klubu. Jestem pewien, że tego

zaufania nie zawiedziemy. Pokażemy, że warto było w nasz klub zainwestować i zostać sponsorem tytularnym - przyznał Grzegorz Stawinoga, prezes Chełmskiego Klubu Sportowego.

I to się opłaciło. 15 września w hali MOSiR BOGDANKA Arka Chełm walczyła o ligowe punkty z KGHM SPS Chrobry Głogów. Beniaminek Tauron 1. Ligi zainkasował trzy punkty wygrywając w trzech setach (25-18; 25-22; 25-15).

Konrad Stawiński

Wisła tylko z punktem

Miniony tydzień nie był specjalny w wykonaniu graczy Wisły Grupa Azoty Puławy. Podopieczni Michała Piroso bezbramkowo zremisowali z Polonią Bytom, grając godzinę w przewadze jednego zawodnika. Z kolei w piątek ulegli 2:3 Olimpii Elbląg.

Szalona końcówka

W pierwszej połowie lepiej prezentowali się rywale, którzy kilkakrotnie starali się zaskoczyć naszą defensywę. Swoich sił próbowali także podopieczni trenera Michała Piroso, jednak brakowało dokładności. Ostatecznie do przerwy widniał bezbramkowy remis.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie. W 54. minucie jeden z zawodników Olimpii wrzucił piłkę z autu w nasze pole karne. Futbolówkę wybił Przemysław Skąlecki, lecz niestety trafiła ona pod nogi Yana Senkevicha, który pokonał Oskara Mielcarza. Przez kolejne minuty dalej trwały groźne akcje przeciwników, ale wynik nie ulegał zmianie. W końcu w 89 minucie Kamil Kumoch otrzymał podanie od Krystiana Putona i zdecydował się na strzał z ponad dwudziestu metrów, celując wprost w okienko. Cztery minuty później gospodarze wyprowadzili kontrę, po



Robert Janicki i spółka w dwóch meczach wywalczyli zaledwie punkt

której Kamil Bartoś zdobył bramkę. Jak się okazało nie był to ostatni gol. W piątej minucie doliczonego czasu gry żółto-biało-niebiescy raz jeszcze zdołali umieścić piłkę w siatce, tym razem za sprawą Michała Kuczałka po uderzeniu zza szesnastki. Po chwili Mateusz Klichowicz został faulowany w polu karnym rywali. Do wykonania jedenastki podszedł Dawid Retlewski i wygrał starcie z bramkarzem miejscowych. Nic to jednak nie zmieniło, gdyż po tym trafieniu arbiter zakończył spotkanie. Po szalonej końcówce nasi ulegli 2:3 Olimpii Elbląg.

Olimpia Elbląg - Wisła Grupa Azoty Puławy 3:2 (0:0)

Bramki: Senkevich 55', Famulak 90+2', Bartoś 90+3' - Kumoch 88', Retlewski 90+6'.

Olimpia: Witan - Jakubczyk, Kuczałek, Sarnowski, Szczudliński, Stefaniak, Jacenko (77' Bartoś), Józwicki (71' Łabęcki), Senkevich (85' Kardys), Famulak, Kozera (77' Żak).

Wisła: Mielcarz - Kaczorowski, Wiech, Seweryś, Pavlas (46' Tokocz), Bortniczuk (67' Kargulewicz), Skąlecki, Janicki (67' Puton), Kołtański (79' Kumoch), Nojszewski (67' Klichowicz), Retlewski.

Żółte kartki: Łabęcki, Jakubczyk - Pavlas, Skąlecki.

Sędziował: Kozieł (Kielce).

Tylko remis

Zaledwie punkt wywalczyli nasi gracze w spotkaniu z Polonią Bytom.

Pierwsza połowa była dość wyrównana. Widać było sporo walki z obu stron, jednak brakowało dokładności. W 36. minucie Dawid Wolny brutalnie sfaulował Krystiana Putona, za co otrzymał bezpośrednią czerwoną kartkę. Od tego momentu wydawało się, że Wisłacy przejmą inicjatywę, lecz do przerwy tak się nie stało. Widniał wynik 0:0.

Po zmianie stron miejscowi starali się udokumentować przewagę. W 58. minucie Damian Kołtański zbyt lekko uderzył z „przewrotki”, a po chwili niecelnie główkował. Swoje okazje mieli także goście, jak m.in. sytuacja z 67. minuty, kiedy to Daniel Ścisłak oddał strzał z rzutu wolnego w słupek. Minutę później Wisła wyprowadziła składną akcję, po której Robert Janicki oddał niecelny strzał. Z kolei w 79. minucie Maciej Bortniczuk posłał futbolówkę minimalnie obok bramki strzeżonej przez Eryka Mirusa. Odpowiedzieć mogli rywale, ale świetnie spisywał się Oskar Mielcarz. Dobrą sytuację na gola gospodarze mieli w 90 minucie. Wówczas Kamil Kumoch po podaniu od Mateusza Kaczmarka trafił w boczną siatkę. Ostatni gwizdek oznaczał wielki niedosyt.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Polonia Bytom 0:0 (0:0)

Wisła: Mielcarz - Kaczorowski, Wiech, Seweryś, Pavlas, Skąlecki, Puton (64' Kumoch), Janicki (83' Klichowicz), Kołtański (64' Kargulewicz), Nojszewski (76' Kaczmarek), Bortniczuk.

Polonia: Mirus - Budzik, Bedronka, Piekarski, Zejdlar, Stefański (71' Ochwat), Koniczny, Piontek (46' Szmigiel), Ścisłak (88' Krzemień), Andrzejczak (42' Żagiel), Wolny.

Żółte kartki: Kołtański, Skąlecki - Mirus, Zejdlar.

Czerwona kartka: Wolny 36', za faul.

Sędziował: Trochimiuk (Cicechanów).

Widzów: 500.

II LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI

Olimpia E. - Wisła 3:2
KKS Kalisz - Chojnicz. 0:1
Hutnik - Stomil 2:1
Sandecja - Stal 2:0
Polonia - ŁKS II 2:1
Lech II - Pogoń 0:4
Kotwica - Jastrzębie 2:0
Olimpia G. - Zagłębie II 0:2
Skra - Radunia 1:1
MECZ 8. KOLEJKI
Wisła - Polonia 0:0

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Zagłębie II Lubin	8	17	13:6
2.	Radunia Stężyca	9	17	13:6
3.	KKS Kalisz	9	16	10:6
4.	ŁKS II Łódź	9	16	15:12
5.	Hutnik Kraków	9	15	14:8
6.	Wisła Puławy	9	14	11:9
7.	Pogoń Siedlce	8	13	12:5
8.	Olimpia Elbląg	8	13	11:11
9.	Skra Częstochowa	8	11	6:7
10.	Kotwica Kołobrzeg	8	11	12:7
11.	Olimpia Grudziądz	9	11	9:13
12.	Lech II Poznań	9	11	10:16
13.	Stomil Olsztyn	9	10	8:12
14.	Chojniczanka Chojnice	9	9	9:13
15.	Polonia Bytom	9	9	7:12
16.	Stal Stalowa Wola	9	8	7:12
17.	GKS Jastrzębie	9	8	8:13
18.	Sandecja Nowy Sącz	9	5	6:13

NASTĘPNA KOLEJKA

(22.09., godz. 17:00):

Wisła - Lech II, Chojniczanka - Radunia, Zagłębie II - Skra, GKS Jastrzębie - Olimpia G., Pogoń - Kotwica, ŁKS II - Olimpia E., Stal - Polonia, Stomil - Sandecja, KKS Kalisz - Hutnik.

MECZE ZALEGŁE (20.09.):

Zagłębie II - Kotwica, Olimpia E. - Pogoń.

mp

mp

REG

Platinum Motor Lublin coraz bliżej mistrzostwa Polski

W pierwszym z finałów tegorocznego sezonu żużlowej PGE Ekstraligi zespół Platinum Motoru Lublin pokonał na własnym torze Betard Spartę Wrocław. Dzięki temu podopieczni trenera Macieja Kuciapy przystąpią do rewanżu w przyszłym tygodniu z zaliczką w postaci 12 punktów.



Zespół z Lublina jedzie w wielkim finale trzeci rok z rzędu

W tym roku doszło do powtórki finału sprzed dwóch lat. Wówczas górą była ekipa z Wrocławia, a „Koziołki” wywalczyły drugie srebro w historii klubu. W aktualnym sezonie żółto-biało-niebiescy bronią tytułu zdobytego w poprzednich rozgrywkach. Lublinianie uchodzili za zdecydowanego faworyta finału, zwłaszcza w obliczu kontuzji liderów rywali - Taia Woffindena oraz Macieja Janowskiego.

Po pierwszej serii startów gospodarze prowadzili różnicą

sześciu punktów. Przed następną przerwą na kosmetykę toru ich przewaga wynosiła już osiem oczek. W dalszej części spotkania lublinianie mieli już nawet 18 punktów więcej od rywali, ale ostatecznie wygrali 51:39. Zespół z Dolnego Śląska zdołał odrobić część strat w ostatnich trzech biegach. Duża w tym zasługa świetnie dysponowanego przez całe zawody Daniela Bewleya oraz Artioma Łaguty i Piotra Pawlickiego. Poza tym tercetem „Spartanie” praktycznie nie

mieli argumentów w starciu ze zdecydowanie równiej jadącymi miejscowymi.

Przed rewanżem w lepszej sytuacji znajdują się zawodnicy trenera Kuciapy, aczkolwiek wrocławianie pokazali, że nie składają broni i będą walczyć do końca. Mimo wszystko wydaje się, że znacznie bliżej drugiego złotego medalu Drużynowych Mistrzostw Polski z rzędu jest drużyna z Alei Zygmunto- wskich. Rewanż na Stadionie Olimpijskim rozpocznie się 24 września o godzinie 19:15.

Platinum Motor Lublin - 51 pkt

9. Jarosław Hampel - **10+1** (3,2,2*,3,0), 10. Dominik Kube- ra - **5+1** (1*,1*,3,0), 11. Jack Hol- der - **8** (1,2,1,3,1), 12. Fredrik Lindgren - **8+2** (1*,1*,3,1,2), 13. Bartosz Zmarzlik - **10** (2,3,2,1,2), 14. Mateusz Cierniak - **6+1** (3,2*,1), 15. Bartosz Bań- bor - **4+1** (2*,1,1), 16. Kacper Grzelak - nie startował

Betard Sparta Wrocław - 39 pkt

1. Piotr Pawlicki - **10** (2,2,1,0,2,3), 2. Connor Bailey - **0** (t,0,-,-,-,-), 3. Kacper Andrze- jewski - **0** (0,-,0,-), 4. Artiom Ła- guta - **12** (3,0,3,2,3,1), 5. Daniel Bewley - **16+1** (3,3,3,2,2*,3), 6. Kevin Mańkiewicz - **0** (0,0,t,0), 7. Bartłomiej Kowalski - **1** (1,0,0,0,w)

Znów został najlepszy na globie

Po raz drugi z rzędu po złoto rozgrywek Speedway Grand Prix 2 sięgnął reprezentant Platinum Motoru Lublin, Mateusz Cier- niak. Polak cieszył się z triumfu

w Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów podczas ostat- niej rundy cyklu, która odbyła się w duńskim Vojens.

Cierniak triumfował w dwóch poprzednich imprezach - w Pra- dze i Gorzowie Wielkopolskim. Jako zdecydowany lider klasyfi- kacji generalnej nie potrzebował zwycięstwa w Vojens, by przypie- cztować tytuł. Ostatecznie zajął w zawodach ósmą lokatę ze zdo- byczą punktową, która zagwa- rantowała mu najwyższe miejsce na podium. Co ciekawe, niespeł- na 21-letni zawodnik znalazł się „na pudle” w otoczeniu samych Polaków. Srebrny medal wywal- czył bowiem Damian Ratajczak, a brązowy krążek przypadł Bar- łomiejowi Kowalskiemu.

Cierniak trafił do elitarnego grona czterech żużlowców, którzy zdobyli dwa złote me- dale w Indywidualnych Mi- strzostwach Świata Juniorów. Poprzednio uczynili to Emil Sajfutdinow, Darcy Ward i Mak- sym Drabik, choć Polak nie wy- walczył dwóch triumfów rok po roku.

Karol Kurzępa

Za nimi pierwsze sparingi

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin zaprezentowa- ły się własnym kibicom na dwa tygodnie do premierowego meczu o stawkę od ponad pięciu miesię- cy. Zielono-białe rywalizowały w międzynarodowym turnieju towarzyskim DRS CUP 2023.

Podopieczne trenera Krzysz- tofa Szewczyka zagrały z łotew- skim zespołem TTT Ryga oraz rumuńskim CSM CSU Constan- ta. W pierwszym z wymienio- nych spotkań górą były zawod- niczki przyjezdne, które wygrały 81:55.

Nazajutrz zielono-białe trium- fowały z Rumunkami 79:63. W obu weekendowych spotka- niach najsukuteczniejszą zawod- niczką w szeregach lublinianek była Australijka Shyla Heal, któ- ra rzuciła po 19 punktów.

W następnym weekend mistrzy- nie kraju pojedą na turniej do Torunia. Natomiast 30 wrze- śnia zmierzą się z BC Polkowice w starciu o Pekao S.A. Superpu- char Polski w Sosnowcu. Sezon ligowy ruszy dla akademikzek dwa tygodnie później.

Karol Kurzępa

Edach Budowlani Lublin pokonali srebrnych medalistów

Po bardzo dobrym spotka- niu rugbyści Edach Bu- dowlanych Lublin wygrali na własnym stadionie z Ogniwo Sopot. Dla niebiesko-biało-czerwonych było to czwarte zwycięstwo w trwających rozgrywkach.

Od początku kibice zebrani przy ulicy Magnoliowej w Lublinie mogli oglądać mecz rozgrywany w dobrym tempie, w którym nie brakowało przyłożeń i walki o każ- dy centymetr boiska. Do przerwy gospodarze prowadzili różnicą pięciu punktów. Po zmianie stron przypieczętowali triumf, pokonu- jąc Ogniwo po raz pierwszy od 2011 roku. Lublinianie mają już zatem na rozkładzie aktualnych obrońców tytułu z Aleksandra Łódzkiego (wygrali z nimi dwa tygodnie temu) oraz wicemistrzów kraju z Sopotu. A sprowadzony pod koniec sierpnia Ian Trollip w trzeciej konfrontacji z rzędu był najlepiej punktującym zawodni- kiem, pokazując, jak szybko stał się jedną z kluczowych postaci swojego zespołu.

– Obie drużyny postawiły sobie poprzeczkę bardzo wysoko, więc tym bardziej się cieszę, że to nam udało się wygrać – przyznał po końcowym gwizdku Stanisław Po- wała-Niedźwiecki, grający trener lubelskiego zespołu. Co ciekawe jest on jednocześnie zawodnikiem trzeciej linii młyna, który w sobotę rozegrał swój setny mecz w niebie- sko-biało-czerwonych barwach.

W następnej kolejce Edach Budowlani zagrają na wyjeździe z Orkanem Sochaczew, czyli brą- zowym medalistą poprzedniego sezonu. Początek spotkania zapla- nowano w niedzielę, 24 września o godzinie 15:30.

Edach Budowlani Lublin - Ogniwo Sopot 38:29 (22:17)

Punkty: Ian Trollip 18 (4K, 3pd), Kuziakwashe Kazembe 5 (P), Stanisław Powoła-Niedź- wiecki 5 (P), Panashe Dube 5 (P), Kudakwashe Nyakufarin- gwa 5 (P)

Karol Kurzępa

Motor przegrał w Tychach

W pierwszym od 43 lat ligowym starciu Motoru Lublin z GKS Tychy górą był zespół ze Śląska. Tyszanie pokonali na własnym stadionie żółto-biało- -niebieskich 2:0.

Gospodarze wyszli na pro- wadzenie, gdy upływał począt- kowy kwadrans gry. Wynik otworzył Krzysztof Machow- ski, który w zaskakująco łatwy sposób przechrztył w polu karnym dwóch zawodników Motoru i posłał piłkę obok sto- jącego między słupkami Łuka- sza Budziłka.

W 28. minucie na listę strzelców wpisał się Wiktor Żytek. Piłkarz GKS-u wygrał w polu karnym pojedynek powietrzny z Jakubem Lisem i strzałem głową trafił na 2:0. Tym samym lublinianie stracili dwie bramki przed przerwą po raz pierwszy za kadencji tre- nera Goncalo Feio, któremu 19 września wybije rok pracy w klubie.

Po zmianie stron drużyna „Motorowców” usilnie dążyła do zmiany rezultatu, mając dużą przewagę w posiadaniu piłki. W przeciwieństwie do

pierwszej odsłony goście byli już w stanie oddać celny strzał na bramkę, ale ich starania nie przyniosły oczekiwanego efektu. Dlatego też, pomimo czterech zmian w wyjściowej jedenastce i kilku groźnych sytuacji w ofensywie, żółto- -biało-niebiescy zeszli z mura- wy pokonani, notując drugą porażkę w trwającym sezonie.

Już w najbliższą sobotę „Motorowcy” zagrają na Are- nie Lublin z Wisłą Kraków. Po- czątek spotkania zaplanowano o godzinie 17:30. Natomiast 26 września na mecz Fortuna Pucharu Polski na lubelski sta- dion przyjedzie ekstraklasowa Puszcza Niepołomice.

GKS Tychy - Motor Lublin 2:0 (2:0)

Bramki: Machowski 14, Żytek 28

Motor: Budziłek – Wójcik, Szarek (20 Rudol), Najemski, Palacz (46 Luberecki), Lis (46 Gąsior), Wolski, M. Król, Ceglarz, Rybicki (60 R. Król), Śpiewak (60 Żebrakowski)

Karol Kurzępa

MKS FunFloor Lublin udanie wszedł w sezon

Od dwóch zwycięstw rozpoczęły nowe rozgrywki Orlen Su- perligi Kobiet szczy- piornistki lubelskiego klubu. Na inaugura- cję sezonu biało-zie- lone pokonały u sie- bie Galiczanek Łwów, natomiast w drugiej kolejce wygrały na wyjeździe w Kaliszu.

Odmieniony skład, nie- malże całkowicie nowy sztab szkoleniowy oraz duże aspi- racje. Lublinianki rozpoczęły kampanię 2023/24 po wielu zmianach i z jednym głów- nym celem - odzyskaniem mi- strzowskiego tytułu. Po trzech ostatnich sezonach ze złota cieszone się w Lubinie. Tre- nerka Edyta Majdzińska oraz nowe zawodniczki zostały sprowadzone po to, by odmie- nić tę sytuację.

W pierwszym ze spotkań nowych rozgrywek 22-krotne mistrzyni kraju triumfowały różnicą dwunastu trafień. Ich przewaga była bezdyskusyjna od początku do końca.

MKS FunFloor Lublin - Galiczanek Łwów 37:25 (20:9)

Lublin: Gawlik, Wdowiak - Posavec 7, Tomczyk 6, M. Więckowska 5, Noga 4, Płomińska 3, Balsam 3, Szylnaruk 2, Pietras 2, Achruk 2, Masna 1, D. Więckowska 1, Pastuska, Wicik, Szczepaniak

W drugim meczu sezonu zwy- cięstwo biało-zielonych było jeszcze bardziej okazałe. Dzięki temu Daria Szylnaruk i spółka przystąpią w dobrych nastrojach do następnej kolejki, w której po- dejmą przed własną publicznością Handball JKS Jarosław. Początek meczu z ekipą z Podkarpacia zapla- nowano w niedzielę, 24 września o godzinie 16:00 w hali Globus.

AWS Energa Szczypiorno Kalisz - MKS FunFloor Lublin 18:34 (10:17)

Lublin: Wdowiak, Gawlik – Bal- sam 7, Tomczyk 4, M. Więckow- ska 4, Masna 3, Płomińska 3, Posavec 3, D. Więckowska 2, Pastuska 2, Achruk 2, Noga 2, Szylnaruk 1, Szczepaniak 1

Karol Kurzępa

Cenne „oczko” Podlasia

Gracze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt na boisku w Nowym Targu. To czwarty podział punktów podopiecznych Artura Renkowskiego w tym sezonie.

Nasi pojechali na południe kraju w mocno osłabionym składzie. Na boisku zabrakło pauzującego za kartki Jarosława Kosieradzkiego. Damian Lepiarz wciąż leczy uraz. Za czerwoną kartkę otrzymaną na ławce rezerwowych (nieślusznie!) w spotkaniu z Wieczystą Kraków nie wystąpił Arkadiusz Kot. Nie było również: Adriana Wnuka, Michała Nosa, Karola Domańskiego, Mateusza Majbańskiego oraz Jakuba Kobylińskiego. Jakby tego było mało, podczas treningu pęknięcia żuchwy doznał Mateusz Wyjadłowski.

Wynik końcowy tego spotkania dobrze oddaje jego przebieg. Nie było to bowiem, szczególnie z perspektywy kibica, porywające spotkanie. Gra toczyła się na ogół w środkowej strefie boiska, a oba zespoły miały duże problemy z tym, by stworzyć zagrożenie przed bramką przeciwnika.

W pierwszej połowie godne

odnotowania były dwie sytuacje: po jednej z obu stron. Najpierw, w 20. minucie, Maciej Kurowski zza pola karnego mierzył w krótki róg bramki Podhala, ale Osobiński zdążył z interwencją. Na odpowiedź Podhala trzeba było poczekać do 42. minuty, kiedy indywidualna akcja Purchy zakończyła się nieznacznie chybnym strzałem.

Obraz gry w drugiej połowie niewiele się zmienił. Tylko sporadycznie coś działo się w jednym bądź w drugim polu karnym. W 55. minucie Podhala dopisało szczęście po tym, jak w poprzeczkę jego bramki trafił Dawid Nojszewski. W 67. minucie ponownie z dystansu celnie przymierzył Kurowski, ale i tym razem czujny w bramce Podhala był Osobiński. W końcówce bliski tego było mało, podczas treningu pęknięcia żuchwy doznał Mateusz Wyjadłowski.

- To był dobry mecz w naszym wykonaniu. Zagraliśmy w eksperymentalnym składzie,



Bialczanie wrócili z odległego Nowego Targu z punktem (fot. Maciej Zubek)

ale chłopcy spisali się na medal. Sytuacji bramkowych było mało. Czasami tak się zdarza. Z Wieczystą Kraków wpadało co chwilę, a teraz to się nie udało - mówi szkoleniowiec Podlasia.

PODHALE NOWY TARG - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:0

Podhale: Osobiński - Chmelenko (46' Drobna), Nakrosius, Jakubowski, Rubiś (78' Kozarzewski), Tymosiak, Karmański, Michota, Purcha, Antkowiak, Grzebieluch (66' Niedziałkowski).

Podlasie: Misztal - Kapuściński, Podstolak, Avdieiev (57' Kozłowski), Salak, Kamiński, Orzechowski, Pigiel, Jakóbczyk, Kurowski, Nojszewski (75' Pacek).

Żółte kartki: Michota, Grzebieluch, Niedziałkowski - Misztal, Salak, Kurowski, Orzechowski.

Rozpędzony beniaminek

W sobotę kolejne starcie o punkty. Tym razem rywalem będzie Świdniczanka.

Mistrzostwie IV ligi po-

przedniego sezonu w dwóch ostatnich meczach zdobyli komplet punktów, zwyciężając Avię Świdnik oraz KS Wiązownica. W drużynie jest wielu doświadczonych graczy: Patryk Czułowski (niegdyś Podlasie), Mateusz Kompanicki, Hubert Kotowicz, Michał Paluch, Mateusz Pielach, Paweł Socha, Jakub Szymala czy Michał Zuber. Szkoleniowcem zespołu jest wieloletni bramkarz Avii - Łukasz Gieresz.

mp

Wieczysta Kraków - Orleńskie Spółdzielcze Radzyń Podlaski 3:2 (1:1). Ciągłe bez zwycięstwa

Postawili się potentatowi, ale wrócili bez punktów

Orleńskie zagrały w Krakowie swój najlepszy mecz w sezonie, ale na wyrównanie zabrakło sił i czasu. W rywalizacji z drużyną naszpikowaną zawodnikami ze stażem w wyższych ligach, a nawet reprezentacji Polski, doskonale zaprezentował się wracający do składu pierwszej drużyny Dominik Rycaj.

W ostatniej chwili z kadry meczowej wypadł Karol Rycaj, którego zatrzymały w Radzynie istotne sprawy osobiste. Jego miejsce w pierwszej jedenastce zajął Borys Piotrowski.

Mecz zaczął się dobrze dla gospodarzy. Z prawej strony pola karnego przedarł się Christoph Knasmüllner, dośrodkował w pole karne i Paweł Łysiak wykończył akcję. Orleńskie odpowiedziało już po kilku minutach: składną akcją i pasywną postawą obrońców wykorzystał Igor Szczygieł. Do przerwy przewaga Wieczystej była wyraźna, ale to goście mieli najlepszą szansę: tuż przed przerwą Jakub Szczypek był w sytuacji „sam na sam”, ale zabrakło mu zimniej krwi.

Po przerwie Wieczysta podkręciła tempo, czego efektem były całe serie dośrodkowań w pole karne Igora Bartnika. Po jednym z nich celnym strzałem popisał się Michał Fidziukiewicz. Kilka minut później znowu w polu karnym najsprytniejszy był Łysiak i podwyższył wynik. Gospodarze być może uznali mecz za rozstrzygnięty i pozwolili Orleńskim w końcówce zaatakować. Znakomitą zmianę dał Dominik Rycaj, który kilka minut po wejściu wypracował rzut karny, zamieniony na gola przez Denisa Ostrowskiego. W ostatnich minutach miejscowi jednak opanowali kryzys i dość bezpiecznie dowieźli wynik do końca.

Ale punktów dalej mało...

Gdyby za styl przyznawano punkty, Orleńskie miałyby prawo coś w tabeli dopisać. Na razie jednak przedłużyły do ośmiu serię meczów bez zwycięstwa. Szansą na jej przełamanie będzie zaplanowany na sobotę, na godzinę 16, domowy mecz z Podhalem. W tym sezonie górale nie imponują, zresztą należą w ostatnich latach do drużyn,

z którymi Orleńskie uzyskują dobre rezultaty - w poprzednim sezonie wygrały i na Warszawskiej i w Nowym Targu.

Pierwszy wykluczony

W sobotę nie zagra Dmytro Yanchuk. Etatowy zmiennik w ciągu 266 minut spędzonych na boisku w tym sezonie zebrał już cztery żółte kartki. W statystykach tego zawodnika zwraca uwagę jeszcze jeden szczegół: w czasie, kiedy przebywał na boisku, drużyna zdobyła trzy z pięciu goli w tym sezonie.

Komentarz: dawać więcej tego Dominika!

W ostatnich tygodniach, relacjonując mecze rezerw radzyńskich Orleńskich, wiele razy zwracaliśmy uwagę, że Dominik Rycaj pasuje do okręgówki jak elegancki krawat do baraniego kozucha. Dynamiczny skrzydłowy potrafiący wykonać serię nieszlachetnych zwodów, dośrodkować w biegu, albo oddać strzał z nieoczywistej pozycji w niższej lidze, po prostu skazany byłby na powolne doskonalenie się do niewysokiej



średniej. Największą trudnością jest jednak nie tyle przekonanie do niego trenerów, co przekonanie Dominika, że trenowanie pięć razy w tygodniu i wyjazd na cały weekend, to jest dokładnie to, co chciałby w życiu robić. Na razie, dowołany dość awaryjnie w miejsce nieobecnego brata (liczba „Rycków” w drużynie musi się zgadzać, w razie czego jest jeszcze trzeci, najmłodszy - Kuba...), w Krakowie wszedł na 10 minut, pokreślił gwiazdami jak przysłowiowy Cygan słońcem, dwa razy strzelał na bramkę i wypracował rzut karny. Czyli zrobił więcej niż Artur Balicki w ośmiu meczach. Więc niech on może dalej trenuje dwa razy, ze dwa razy niech poprawi graniem z kumplami na Orliku, a w niedzielę i tak zrobi różnicę w trzeciej lidze. Bo on po prostu

umie grać w nogę.

Ach, bym zapomniał... Powyższe dotyczy też Arka Korolczuka i Janka Bożyma. Od zabawiania się w okręgówce nie będą lepszymi piłkarzami. Wręcz przeciwnie.

WIECZYSTA KRAKÓW - ORLEŃSKIE SPÓŁDZIELCZE RADZYŃ PODLASKI 3:2 (1:1)

Bramki: Łysiak (15, 73), Fidziukiewicz (50) - Szczygieł (22), Ostrowski (90-z karnego).

Wieczysta: Letkiewicz - Rygiel (46 Skrobański), Favorov, Pietrzak, Bąk, Góralski, Knasmüllner (72 Bargiel), Torres, Zivec (60 Danielak), Łysiak (87 Gamrot), Fidziukiewicz (72 Aralica).

Orleńskie: Bartnik - Krashnevski, Duchnowski, Cassio, Szymala, Piotrowski (46 Yanchuk), Szczygieł, Szczypek, Koszel, Ostrowski, Balicki (80. D. Rycaj). Łysiak 15, 73, Fidziukiewicz 51 - Szczygieł 22, Ostrowski 90 (k)

Żółte kartki: Rygiel, Knasmüllner, Bąk - Piotrowski, Janczuk

Sędziował: Jakub Pych

(Dębica)

Widzów: 800

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

Podhale - Podlasie 0:0
Wieczysta - Orleńskie 3:2
Wisłoka - KSZO 0:1
Świdniczanka - Wiązownica 4:1
Czarni - Chelmska 3:3
Star - Garbarnia 3:0
Karpaty - Wiślanie 0:2
Siarka - Avia 2:1
Sokół - Unia 0:4

TABELA III LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	8	16	15:5
2	Star Starachowice	8	15	16:4
3	Wieczysta Kraków	8	15	25:14
4	Avia Świdnik	8	15	19:10
5	Czarni Polaniec	8	15	17:11
6	KSZO Ostrowiec Św.	8	15	13:8
7	Garbarnia Kraków	8	14	12:8
8	Podlasie	8	13	10:5
9	Chelmska Chelmo	8	13	12:14
10	Świdniczanka	8	11	14:13
11	Unia Tarnów	8	11	12:11
12	KS Wiązownica	8	9	12:20
13	Wiślanie Jaskowice	8	8	13:14
14	Wisłoka Dębica	8	8	8:15
15	Podhale Nowy Targ	8	7	8:13
16	Karpaty Krosno	8	5	2:15
17	Orleńskie Radzyń	8	4	5:14
18	Sokół Sieniawa	8	4	4:23

NASTĘPNA KOLEJKA

(22/24.09): Podlasie - Świdniczanka (sob., godz. 15:00), Orleńskie - Podhale (sob., godz. 16:00), KSZO - Wieczysta, Unia - Wisłoka, KS Wiązownica - Siarka, Avia - Czarni, Chelmska - Star, Garbarnia - Karpaty, Wiślanie - Sokół.

IV LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

Górnik II - Grom 1:2
Lublin - Huragan 1:0
Cisowianka - Stal K. 2:2
Stal P. - Motor 0:3
Kryształ - Lewart 0:3
Janów - Opolanin 5:1
Łada - Granit 3:0
Start - Gryf 1:0
Ogniwo - Tomasovia 0:5
MECZ 6. KOLEJKI
Janów - Gryf 4:1

TABELA IV LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Kraśnik	8	19	23:7
2	Start Krasnostaw	8	18	15:10
3	Janowianka	8	17	21:9
4	Lewart Lubartów	8	17	17:7
5	Cisowianka Drzewce	8	17	20:9
6	Łada Biłgoraj	8	15	16:10
7	Gryf Gmina Zamość	8	13	16:9
8	Opolanin Opole Lub.	8	13	18:19
9	Motor II Lublin	8	13	14:10
10	Huragan Międzyrzec	8	10	12:10
11	Górnik II Łęczna	8	9	15:12
12	Kryształ Wierbkowice	8	9	8:17
13	Tomasovia	8	8	13:17
14	Granit Bychawa	8	6	7:21
15	Grom Kąkolewnica	8	6	7:25
16	Ogniwo Wierzbica	8	5	7:18
17	Lublinianka Lublin	8	5	10:15
18	Stal Poniatowa	8	4	5:19

Ile zarabiają radni? Czy mają duże oszczędności? Jakie mają nieruchomości?

Radny-przedsiębiorca z najwyższymi zarobkami, przewodniczący zarządza gospodarstwem wartym milion

Na pierwszym miejscu wśród najlepiej zarabiających radnych z gminy Niemce jest Kamil Rarak, który wykazał za 2022 rok zarobki sięgające prawie 300 tys. zł. Wrażenie mogą zrobić też nieruchomości przewodniczącego Marka Podstawki warte, łącznie z dzierżawą, 1,5 mln zł.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe radny

z Rady Gminy Niemce. W dokumentach wykazane są dane majątkowe radnych według stanu na koniec 2022 roku. Podane kwoty zarobków, poza danymi określonymi jako dochody, są kwotami brutto.

Oni najlepiej zarabiają

Na szczycie listy najlepiej zarabiających radnych, podobnie jak przed rokiem, znalazł się Kamil Rarak. Wiceprzewodniczący Rady Gminy Niemce wykazał dochód z działalności

gospodarczej przekraczający 270 tys. zł, do czego należy doliczyć nieco ponad 18 tys. zł z tytułu diety radnego. To znaczny wzrost względem 2021 roku, gdy Kamil Rarak wykazał 185,5 tys. zł łącznych zarobków.

Spore zarobki za 2022 rok wykazała też Magdalena Urbaś. Na jej zarobki i wpływy, łącznie przekraczające 216 tys. zł, składają się m.in. 175,4 tys. zł wynagrodzenia, 26,2 tys. zł z tytułu pełnienia obowiązków społecznych czy 4,5 tys. zł

dopłat bezpośrednich. Także w tym przypadku widać znaczny wzrost wpływów - Magdalena Urbaś za 2021 rok wykazała nieco ponad 170 tys. zł w kategorii zarobków (nie licząc wartej 150 tys. zł darowizny).

Najoszczędniejsi

Również pod względem oszczędności najbardziej wyróżnia się Kamil Rarak - wiceprzewodniczący Rady Gminy wykazał, że na koniec 2022 roku miał 506 tys. zł „zaskór-

niaków”, czyli prawie o 130 tys. zł więcej, niż rok wcześniej. 300 tys. zł to oszczędności radnego Witolda Józefackiego. Nie wiele mniej, bo ponad 286 tys. zł oszczędności na koniec ub.r. wykazała radna Ewa Saba.

Radni z gminy Niemce nie należą do najbardziej zadłużonych. Największe zobowiązanie na koniec 2022 roku wykazał Wiesław Zienkiewicz, który miał wówczas do spłaty niecałe 70 tys. franków szwajcarskich z tytułu kredytu hipotecznego.

Milionowe nieruchomości

Wrażenie mogą robić nieruchomości niektórych radnych Rady Gminy Niemce. Marek Kluch wykazał w oświadczeniu dom, mieszkanie i działkę pod domem warte łącznie 1,7 mln zł. Przewodniczący Marek Podstawka zarządza gospodarstwem, częściowo dzierżawionym, o wartości 1 mln zł. Do tego ma dom wyceniony na 500 tys. zł. Z kolei dom i kilka działek należących do Andrzeja Małka radny wycenił łącznie na 1 mln zł.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne ruchomości (pow. 10 tys. zł)
 Justyna Buzek-Czarnolas, 40 lat	108,8 tys. zł - wynagrodzenie, 24,3 tys. zł - dieta radnej, 1,7 tys. zł - działalność wykonana osobiście, 2,7 tys. zł - inne źródła	Oszczędności: 2,2 tys. zł. Długi: brak	Dom 250 mkw. - 200 tys. zł, łąka 5300 mkw. - 17 tys. zł, las 5400 mkw. - 16 tys. zł, grunty orne 1,3 ha - 40 tys. zł, działka pod domem 4271 mkw. - 400 tys. zł	brak
 Marek Gruda, 52 lata	82 tys. zł - wynagrodzenie, 16,9 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności: 22 tys. zł. Długi: 96 tys. zł - kredyt konsumpcyjny	Brak	Subaru Forester (2006)
 Witold Józefacki, 63 lata	81,7 tys. zł - wynagrodzenie, 15,6 tys. zł - dieta radnego, 2,2 tys. zł - ZUS zwolnienie lekarskie	Oszczędności: 300 tys. zł. Długi: brak	Mieszkanie 36,4 mkw. - komunalne	Peugeot 301 (2014)
 Marek Kluch, 64 lata	29,7 tys. zł - emerytura, 16,2 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności: 11 tys. zł. Długi: brak	Dom 160 mkw. - 600 tys. zł, mieszkanie 36 mkw. - 200 tys. zł, las 1,07 ha - 60 tys. zł, działka pod domem 0,37 ha - 900 tys. zł	Renault Megane Scenic (2011) - 20 tys. zł
 Andrzej Małek, 56 lat	41,2 tys. zł - renta ZUS, 10,6 tys. zł - prowizja, 30 tys. zł - dieta radnego i sołtysa	Oszczędności: 10,2 tys. zł. Długi: brak	Dom 150 mkw. i działka pod domem 8 ar - 800 tys. zł, działka rolna 0,61 ha - 60 tys. zł, działka rolna 0,24 ha - 40 tys. zł, działka rolna 1,63 ha - 100 tys. zł	Peugeot 5008 (2010) - 24 tys. zł
 Władysław Maszkowski, 60 lat	61,7 tys. zł - wynagrodzenie, 22,8 tys. zł - dieta radnego, 2,5 tys. zł - inne źródła	Oszczędności: brak. Długi: 52,1 tys. zł - pożyczka, 15 tys. zł - pożyczka na fotowoltaikę	Dom 108 mkw. (3/20, żony) - 300 tys. zł, gospodarstwo rolne (dzierżawa, 3/20, żony) 4,41 ha - 200 tys. zł	Brak
 Piotr Pankowski, 57 lat	73,1 tys. zł - wynagrodzenie	Oszczędności: 11,4 tys. zł. Długi: brak	Dom 120 mkw. (1/2) - 250 tys. zł, budynek gospodarczy 176 mkw. (1/2) - 40 tys. zł, działka rolna 0,85 ha (majątek żony) - 30 tys. zł, działka zabudowana domem 0,23 ha (1/2) - 45 tys. zł	Mercedes Sprinter (2008) - 12 tys. zł, Toyota Auris (2010) - 15 tys. zł, Audi A4 (2007) - 12 tys. zł
 Marek Podstawka, 64 lata	65,3 tys. zł - wpływy z najmu, 37,8 tys. zł - dieta przewodniczącego Rady Gminy, 70 tys. zł - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: 80 tys. zł. Długi: brak	Dom 270 mkw. - 500 tys. zł, gospodarstwo 8,33 ha (dzierżawa 4,15 ha) - 1 mln zł	Mercedes Benz Coupe C220 Sport (2003)
 Kamil Rarak, 37 lat	272,3 tys. zł - dochód z działalności, 18,1 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności: 506 tys. zł. Długi: brak	Dom 129 mkw. - 350 tys. zł, działka 9,81 ar - 120 tys. zł, droga wewnętrzna (1/18) - 2 tys. zł, działka pod domem 10,99 ar - 150 tys. zł, działka 7,22 ar - 80 tys. zł, działka rolna 1,4 ha - 25 tys. zł, droga wewnętrzna (1/4) - 4 tys. zł, działka 10 ar - 150 tys. zł, droga wewnętrzna (20/2500) - 0,5 tys. zł, działka rolna 1,4 ha - 32 tys. zł	Citroen C4 Picasso (2008) - 13,5 tys. zł, Volvo V60 (2014) - 36 tys. zł, wózek Hyundai 30L-7A (2016) - 68 tys. zł
 Ewa Saba, 59 lat	52,4 tys. zł - wynagrodzenie, 26,4 tys. zł - dieta radnej, 3,4 tys. zł - dieta sołtysa, 12,7 tys. zł - ośrodek pomocy społecznej, 91 zł - zasiłek chorobowy	Oszczędności: 286,4 tys. zł. Długi: 63,8 tys. zł - kredyt hipoteczny na budowę domu	Dom 90 mkw. - 300 tys. zł, mieszkanie 33 mkw. - 260 tys. zł, działka zabudowana domem 26 a - 260 tys. zł	Toyota Corolla (2003), Peugeot Partner (2005)
 Aneta Stefaniak, 48 lat	49 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 25,4 tys. zł - świadczenie pielęgnacyjne, 16,1 tys. zł - dieta radnej, 2,6 tys. zł - zasiłek pielęgnacyjny	Oszczędności: 10,5 tys. zł. Długi: 51 tys. zł - kredyt obrotowy na działalność męża	Dom 250 mkw. (majątek męża) - 380 tys. zł, gospodarstwo 18,64 ha (6,83 ha - dzierżawa, 9,57 ha - majątek męża) - 1,35 mln zł, działka 1,5 ha (majątek męża) - 150 tys. zł	Volkswagen Touran (2012), Fiat Ducato (2010)
 Magdalena Urbaś, 45 lat	175,4 tys. zł - wynagrodzenie, 4,5 tys. zł - dopłaty bezpośrednie, 26,2 tys. zł - dieta radnej, 4,8 tys. zł - umowa zlecenie, 3 tys. zł - dodatek węglowy, 2 tys. zł - odszkodowanie, 491 zł - odsetki, 82 zł - inne źródła	Oszczędności: 114,5 tys. zł, 2,5 tys. dolarów. Długi: brak	Dom 160 mkw. (1/2 udziału) - 300 tys. zł, mieszkanie 40 mkw. (w budowie) - 400 tys. zł, gospodarstwo 2,2 ha - 110 tys. zł, działka 0,2 ha (1/2) - 50 tys. zł, działka 1,06 ha - 50 tys. zł, działka 1,31 ha (1/6 udziału) - 2 tys. zł	Audi Q3 (2016)
 Wojciech Woźniak, 31 lat	44,2 tys. zł - wynagrodzenie, 26,4 tys. zł - dieta radnego, 2 tys. zł - inne dochody	Oszczędności: 5 tys. zł. Długi: brak	Działka 1,07 ha - 50 tys. zł, działka 1,09 ha - 10 tys. zł, działka 1,12 ha - 35 tys. zł, działka 1,04 ha - 35 tys. zł, działka 0,26 ha - 5 tys. zł, działka 2,44 ha - 70 tys. zł, działka 0,32 ha - 25 tys. zł, działka 0,31 ha - 25 tys. zł	Ford Tourneo Connect (2007), Volvo XC90 (2003)
 Beata Zgierska, 45 lat	84 tys. zł - wynagrodzenie, 18,1 tys. zł - dieta radnej, 473 zł - umowa zlecenie	Oszczędności: 15 tys. zł. Długi: 50 tys. zł - kredyt na zakup gruntu	Dom 200 mkw. - 300 tys. zł, działka pod domem 8800 mkw. - 100 tys. zł, budynek gospodarczy - 20 tys. zł, grunt orny 0,12 ha - 100 tys. zł	Dacia Duster (2011) - 11 tys. zł, Mitsubishi ASX (2015) - 30 tys. zł
 Wiesław Zienkiewicz, 61 lat	127,1 tys. zł - wynagrodzenie, 26,4 tys. zł - pełnienie funkcji społecznych, 2,1 tys. zł - pełnienie funkcji społecznych	Oszczędności: 4,1 tys. zł. Długi: 69,7 tys. franków szwajc. - kredyt hipoteczny	Dom 125 mkw. - 636 tys. zł, działka pod domem 1191 mkw. - 300 tys. zł	Brak

Z perspektywy rowerzysty gmina Ludwin jest jeszcze piękniejsza. „Czego chcieć więcej?”



W jakim celu organizuje się taki rajd? By promować walory turystyczne gminy, jej przyrodniczą atrakcyjność i przede wszystkim – zdrowy tryb życia

Niech żałują ci, którzy nie poznali gminy Ludwin z perspektywy rowerzysty. Blisko 50 km przejechali uczestnicy rajdu, który odbył się w ramach projektu „Rowerem smacznie, zdrowo i kulturalnie przez krainę poleskich atrakcji turystycznych”.

– Było duże zainteresowanie – przyznaje Anna Czarnecka, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie.

W jakim celu organizuje się taki rajd? By promować walory turystyczne gminy, jej przyrodniczą atrakcyjność i przede wszystkim – zdrowy tryb życia.

– Sam udział w rajdzie był najlepszą nagrodą podarowaną samemu sobie! Aktywnie spędzony czas, w naturze, w towarzystwie wspaniałych osób – relacjonują pracownicy GCKiS. W rajdzie wzięło udział ponad sto osób.



Uczestnicy rajdu pokonali 50 km



- Aktywnie spędzony czas, w naturze, w towarzystwie wspaniałych osób. Czego chcieć więcej? - tak rajd podsumowują pracownicy GCKiS w Ludwinie

Trasa rozpoczęła się w miejscowości Ludwin-Kolonia. Uczestnicy mieli do pokonania

takie miejscowości, jak Zezulin Drugi, Kaniowół czy Czarny Las, Jagodno. Rajd zakończył

się nad jeziorem Piaseczno. - Jechali na rowerach wszyscy, od malutkich dzieci do seniorów



„Rowerem smacznie, zdrowo i kulturalnie przez krainę poleskich atrakcji turystycznych”. Pod takim szyldem wyruszyli uczestnicy rajdu w niedzielę (10 września) z Ludwina



Rajd zakończył się nad jeziorem Piaseczno

rów – podkreśla dyrektor Anna Czarnecka. Jak dodaje: - Cieszy mnie to, że ludzie są zaintereso-

wani jazdą rowerem w każdym wieku.

Konrad Stawiński

LEC

Wystawa Anny Fic-Lazor. Drzewa na obrazach byłej dyrektorki muzeum w Kozłówce

Anna Fic-Lazor przez 36 lat pracowała w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, była m.in. dyrektorem muzeum. Jej pasją jest malowanie, tworzy akwarele.

Wystawę obrazów Anny Fic-Lazor zatytułowaną „Etiuda o drzewie” otwarto w Ogrodzie Botanicznym UMCS w Lublinie.

- Postanowiłam za pomocą techniki akwarelowej przyjrzeć się drzewu, jednemu lub kilku i stwierdzić, czy potrafię je oddać o różnych porach dnia i różnych porach roku. Stwierdziłam, że tak. Wystarczy nawet popatrzeć na jedno drzewo i pojawia się wiele tematów, bo przecież zmienia się otoczenie, zmienia się powietrze, a w związku z tym są inne barwy - powiedziała na otwarciu wystawy. Akwarele Anny Fic-Lazor można oglądać do 31 października w godzinach pracy Dworku Kościuszków.



Wystawę prac Anny Fic-Lazor otwarto 14 września w Ogrodzie Botanicznym UMCS

Zawody wędkarskie dla policjantów z Lubartowa



Zawody odbyły się 9 września w Starym Tartaku. 26 uczestników łowiło ryby metodą dowolną.

W klasyfikacji indywidualnej policjantów I miejsce zajął emeryt policyjny, Andrzej Najda, II miejsce - asp. szt. Mariusz Barszczewski, a miejsce III - policyjny emeryt - Ryszard Baran.

Wśród najmłodszych uczestników zmagania, I miejsce zajął Patryk Wójcik, II miejsce Bartek Kęsa, III miejsce Kacper Antolak. Zawody wędkarskie zorganizował Zarząd Terenowy NSZZP w Lubartowie.

Autobus szkolny za 170 tys. zł. Radni się zgodzili

GMINA MICHÓW: - Proponujemy zwiększyć plan wydatków z tytułu zakupu autobusu szkolnego na kwotę 170 tys. zł - przyznała skarbnik gminy w trakcie ostatniej sesji radnych. Głosowało 15 radnych, przeciw było dwóch, zaś pięciu wstrzymało się od głosu.

- Proszę pana przewodniczącego o wyjaśnienie, jakie były argumenty za i przeciw - przyznał obecny na sali radny Roman Aftyka.

A sprawa dotyczy zakupu autobusu szkolnego przez gminę. Przewodniczący komisji budżetowej stwierdził, iż takie pytanie powinno być skierowane do wójta gminy. - To jego pomysł i to on wniósł ten pomysł do zmian budżetowych - przyznał przewodniczący komisji budżetowej, Mirosław Łoboda.

Jakie są blaski i cienie tej inwestycji? - Przeciw to na pewno dowód dzieci z przewoźnikiem

zewnątrznym, oczywiście wyłonionym po przetargu, taka oferta jest około dwa razy mniejsza, bo taki przewoźnik otrzymuje dofinansowanie. My takiego otrzymać nie możemy - przyznał przewodniczący.

Jak dodał: - „Za” to na pewno fakt, że przespano przetarg, który odbył się w Rudnie. Stoimy przed jakimś dylematem: pamiętajmy, że jesteśmy po to, by być gospodarzami własnych pieniędzy.

Do wymiany zdań między radnym a przewodniczącym postanowił włączyć się wójt Jankowski. - Pamiętacie, że ten autobus, który teraz kasowaliśmy, chyba jeździł ponad 15 lat i był wzięty od przewoźnika z Mińska Mazowieckiego - przyznał.

- Ten autobus na ten rok może być za drogi - puentuje z kolei przewodniczący rady gminy Roman Adamczyk.

Konrad Sławiński

Turniej judo w Radomiu. Trener KS Workout Lubartów na podium



10 września w Radomiu odbył się turniej judo dla Juniorów i Młodzików. W turnieju udział wzięło ponad 150 zawodników z 15 klubów z Polski. Dobrze spisał się Jakub Jabłotka, trener KS Workout Lubartów. Zajął 3 miejsce w kategorii +90 kg. Reprezentował UKS Spartakus Lublin. Turniej zorganizowano z okazji 50-lecia judo w Radomiu.

Dla Wiktorka pojedą na rowerach

GMINA SPICZYN: Warto wziąć udział w II rajdzie rowerowym, z którego dochód będzie przeznaczony na leczenie chłopca z Jawidza. - Wpisowe przekazane przez uczestników przejazdu w całości zostanie przekazane na rehabilitację i dalsze leczenie Wiktorka Cabana - informuje Aneta Szostakiewicz z Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie.

24 września miłośnicy jednośladow napędzanych siłą własnych mięśni będą mogli wziąć udział w drugim już rajdzie rowerowym, który objęty został patronatem wójta gminy Spiczyn.

- Rowerzyści mają do wyboru dwie trasy, pierwsza, krótsza - 10-kilometrowa, startuje o godzinie 11. Jest ona dedykowana między innymi dla rodzin z dziećmi oraz, druga 25-kilometrowa, która rusza o godz. 12 - informuje Aneta Szostakiewicz.



Warto wziąć udział w II rajdzie rowerowym, z którego dochód będzie przeznaczony na leczenie chłopca z Jawidza. - Wpisowe przekazane przez uczestników przejazdu w całości zostanie przekazane na rehabilitację i dalsze leczenie Wiktorka Cabana - informuje Aneta Szostakiewicz z Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie

Rejestracji można dokonać w mediach społecznościowych GCK w Ziółkowie na Facebook'u oraz w dniu rajdu od godziny 10 w Zespole Pałacowo-Parkowym w Zawieprzycach. - Po zakończonych przejazdach w Zespole Pałacowo-Parkowym w Zawieprzycach na uczestników czekać będzie darmowy posiłek regeneracyjny, dla najmłodszych animacje oraz coś słodkiego. Podczas wydarzenia odbędzie się także losowanie nagród, między innymi nagrody głównej, którą

będzie rower - przystaje Szostakiewicz.

Ale celem rajdu jest wsparcie Wiktorka Cabana z Jawidza. Chłopiec od ośmiu lat choruje na miopatię miotubularną, potrzebuje kosztownej rehabilitacji, która na tę chwilę jest jedyną możliwą walką z chorobą.

Konrad Sławiński

Gmina
PuchaczówGmina
Cynców

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, budowa ruszy w przyszłym roku

Chcą niemal 22 mln zł za nowy budynek urzędu w Puchaczowie

Oferty firm znacznie przekraczały wcześniej zarezerwowany na tę inwestycję budżet, ale gmina nie unieważni przetargu, bo radni przystali na propozycję wójta i zwiększyli środki na budowę nowej siedziby urzędu. Teraz urzędnicy szczegółowo analizują oferty dwóch potencjalnych wykonawców.

Do przetargu na budowę nowej siedziby Urzędu Gminy Puchaczów zgłosiło się w sumie pięć firm, ale wszystkie przekraczały pierwotnie zarezerwowany na tę inwestycję budżet 15,320 mln zł.

Żeby móc rozstrzygnąć przetarg, na ostatniej sesji radni zgodzili się na propozycję wójta, by zwiększyć kwo-



Adam Gr wójt Puchaczowa
- To także godziwe warunki dla interesantów, którzy tłoczą się teraz na niewielkich korytarzach

tę na budowę nowej siedziby urzędu do 22,320 mln zł, tak, by zmieścić się w kwotach dwóch najniższych ofert.

Obecny budynek do wyburzenia

Chodzi o dwie oferty: spółki Edom z Osiedla Kolonia Trębaczów, która wycenia prace na 21,709 mln zł i firmy Miron-Bud Mirosława Szabata (21,985 mln zł).

Jak tłumaczyła na ostatniej sesji Rady Gminy Puchaczów skarbniczka Barbara Marcinek, zmiana w wieloletniej prognozie finansowej polegająca na zabezpieczeniu większej kwoty na budowę nowej siedziby pozwala na zaciągnięcie kredytu na tę inwestycję. Gmina będzie jednak próbowała pozyskać

środki zewnętrzne na ten cel. To, czy będą takie programy i czy Puchaczów dodatkowe pieniądze otrzyma nie jest teraz pewne.

- Ale my na dzień dzisiejszy tego nie wiemy i nie możemy takiego optymistycznego scenariusza założyć, więc musimy założyć taką wersję pesymistyczną, że te środki musimy znaleźć we własnym budżecie, więc z uwagi na to, żeby nie obciążać kolejnych lat proponujemy zaciągnąć kredyt na tę inwestycję - tłumaczyła skarbniczka na sesji 4 września.

Nowa duża siedziba Urzędu Gminy Puchaczów ma powstać w miejscu obecnego budynku, który zostanie wyburzony, a także na sąsiednim terenie, za urzędem, gdzie teraz jest parking.

Budowa do 2026 r.

Wójt pamięta, że obecny budynek powstał w latach 60. Od tamtego czasu gminie przybierało zadań i teraz urząd pęka w szwach.

- Dzięki nowej, dużej siedzibie w końcu będziemy mogli pomieścić wszystkie jednostki urzędowe, bo obecnie jest nam bardzo ciasno. Pracownicy będą mieli miejsce do tego, by swobodnie pracować, to także godziwe warunki dla interesantów, którzy tłoczą się teraz na niewielkich korytarzach. Będzie też użytkowe poddasze z przeznaczeniem na obrady rady gminy - wylicza wójt Grzesiuk, który informuje, że obecnie trwa procedura związana z rozstrzygnięciem przetargu.

Jeśli uda się wyłonić wykonawcę w bieżącym przetargu, budowa nowej siedziby urzędu może ruszyć już w przyszłym roku i ma potrwać do 2026. W czasie prac urząd będzie przez cały czas dostępny.

Kamil Kulig

Górnicy mogą ubiegać się o dofinansowanie wczasów pod gruszą



Wczasy pod gruszą w LW Bogdanka wracają po pandemicznej przerwie

Od ubiegłego wtorku pracownicy spółki Lubelski Węgiel Bogdanka mogą składać wnioski o dofinansowanie swojego wypoczynku.

Dokumenty są dostępne w internetowym portalu pracownika. O świadczenie mogą ubiegać się także emeryci i renciści, których ostatnim miejscem pracy przed przejściem na emeryturę lub rentę był LW Bogdanka.

„Jedynie pracownicy, którzy w tym roku odeszli na emeryturę i spełniają wymagania załączonego regulaminu, mogą złożyć wniosek w wersji papierowej bezpośrednio w Dziale Spraw Socjalnych” - informują związkowcy.

Jak czytamy w dokumencie określającym zasady przyznawania świadczenia „Grusza 2023”, „okres urlopu uprawniający do otrzymania świadczenia z tytułu indywidualnego wypoczynku obejmuje minimum 14 kolejnych dni kalendarzowych”.

Przypomnijmy, że świadczenie „wczasy pod gruszą” wraca po pandemicznej przerwie i w tym roku LW Bogdanka może przeznaczyć na nie 10 mln zł.

Ile wynosi dofinansowanie?

Jest ono zależne od kwoty dochodu przypadającej na jedną osobę w rodzinie i jest to:

a) 2700 zł w przypadku, gdy dochód na osobę w gospodarstwie domowym nie przekracza kwoty 2000 zł brutto;

b) 2340 zł (przy dochodzie od 2000 do 3100 zł brutto),

c) 1900 zł (przy dochodzie przekraczającym 3100 zł brutto)

Dochód na osobę w gospodarstwie domowym osoby uprawnionej ustala się w trybie i na zasadach określonych w regulaminie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych w Lubelskim Węglu Bogdanka.

Jednak, jak czytamy w informacji dla pracowników: „Z uwagi na obowiązujące zapisy Regulaminu ZFŚS - oświadczenia dochodowe (w przypadku gdy dochód na rodzinę nie przekracza 3.100 zł brutto na osobę w rodzinie) - należało złożyć w terminie do 30 kwietnia 2023 r. (nie dotyczy to osób, którzy zostali zatrudnieni po 31.03.2023)”.

Kamil Kulig

Koniec wody w piwnicach?



W październiku zakończy się inwestycja polegająca na odwodnieniu części Ostrówka. Już tej jesieni ulgę powinni więc odczuć mieszkańcy z około 60 domów stojących przy drodze gminnej w południowej części Ostrówka. - Ta część wsi jest posadowiona na ilastej glebie, która nie przepuszcza wody. Błyskawicznie tworzą się tam zastoiska i, co najgorsze, woda zbiera się w piwnicach - wyjaśnia wójt Adam Grzesiuk. Jak działa odwodnienie? - Wodę zbiera siatka drenażowa, która potem będzie przepompowywana do cieku wodnego - wyjaśnia wójt. Koszt inwestycji to niemal 3,6 mln zł, z czego 2,5 mln zł stanowi rządowa dotacja

Kamil Kulig

Ten wóz strażacki nie będzie dla dorosłych

W sierpniu otwarto oferty na budowę placu zabaw w Puchaczowie i zatoki przystankowej w Albertowie.

Dwie firmy zgłosiły się do przetargu na budowę placu zabaw na rynku w Puchaczowie. Będzie tam między innymi huśtawka, wóz strażacki, piaskownica i równoważnia.

Gmina chciała wydać na budowę placu 240 tys. zł, ale już wiadomo, że będzie kosztował dużo więcej.

Oferta katowickiej firmy Dr Spil Polska opiewa na 420 tys. zł,

a Grupy EPX z Podkarpackiego 525 tys. zł.

Gmina jednak nie zamierza unieważniać przetargu dzięki - jak wyjaśnia wójt - „odroczeniu części płatności na przyszły rok”.

Podobna sytuacja (z kwotą wyższą niż budżet i odroczeniem) ma miejsce z budową zatoki przystankowej w Albertowie wraz z dojściem przy drodze krajowej nr 82, gdzie w przetargu wpłynęła tylko jedna oferta - przedsiębiorstwa Tadox z Zawadowa, która chce zbudować zatokę za 407 tys. zł, a gmina zamierzała wydać 250 tys. zł.

Kamil Kulig

LEC



Rozmowa z Agnieszką Grabowską, która zajęła II miejsce w konkursie „Nasz Sołtys”

Sołtyska na pełen etat. Nie wpuszczają jej drzwiami, to wejdzie oknem

Gmina Ludwin: Za jej kadencji wyremontowana została świetlica i droga we wsi. Sprawiała, że jej wieś tętni życiem. Zaangażowanie Agnieszki Grabowskiej, sołtyski Zezulina Drugiego, doceniło teraz jury konkursu „Nasz Sołtys” zorganizowanego przez Samorząd Województwa Lubelskiego.

W Jak to się stało, że została pani sołtysiem?

Agnieszka Grabowska: Dobre (śmiech). Bo zostałam wybrana przez mieszkańców.

W Kiedy to było?

W 2019 roku.

W Dlaczego sąsiedzi tak bardzo zabiegali, by została pani sołtysiem? Czego oczekiwali?

Nie wiem. Ale wie pan co, to jest dobre pytanie. Czego oczekiwali? Na pewno zmiany. Nic się nie działo w Zezulinie Drugim. Może chcieli sołtysa, który poświęciłby się bardziej tej naszej wsi?

W Rozpoczyna pani drugą kadencję. Jak się „sołtyso-owało” na początku w 2019 roku?

Było ciężko. Człowiek rzucony na głęboką wodę, nie wiedział, w co ręce włożyć.

W Bycie sołtysiem to praca na pełen etat?

Brakuje godzin w dobie. Pełnię jeszcze funkcję przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Zezulinie Drugim, jestem przewodniczącą Rady Rodziców w szkole. Ale jakoś sobie radzę.

W Nałożyła sobie pani trochę obowiązków.

Jest dobrze. Nie mogę narzekać. Dokończyłam remont świetlicy, drogi, która jest przeprowadzona przez całą wieś. I mamy asfalt. O to była największa walka. Walczę jeszcze o oświetlenie.

W Jak się walczy o takie inwestycje na szczeblu urzędowym?

Powtarzam wójtowi, że jeżeli nie wpuści mnie drzwiami, to wejdę oknem. A puszcza mnie drzwiami. Jestem mile zaskoczona ze współpracy z wójtem, z powiatem.

W W konkursie „Nasz Sołtys” zajęła pani drugie miejsce. Kto panią zgłosił?

Do piątku nic nie wiedziałam, do momentu, aż zadzwonili z Urzędu Marszałkowskiego. Okazało się, że to gmina i dziewczyna z Koła zgłosiła taki wniosek.

W Było zaskoczenie?

Przez cały weekend nogi mi się trzęsły. To był duży stres. Chociaż wiem, co to jest,



Fot. Kamil Kulig

3 września, dożynki powiatowe w Łęcznej, Agnieszka Grabowska (pierwsza z prawej) wraz z innymi członkami Koła Gospodyń Wiejskich Zezulin Drugi niesie wieniec dożynkowy, który zajął drugie miejsce w kategorii „wieniec współczesny”

bo zostałam osobowością KGW. A jednak mówimy o czymś przyjemnym.

W 4 tys. zł. Na co będą przeznaczone te pieniądze?

Dobre pytanie... Nigdy nie zależało mi na pieniądzu. Zależy mi na ludziach. Wiele osób mówi, że to moje pieniądze, bo za pracę sołtysa mi się to należy, ale nie czuję potrzeby wzięcia ich dla siebie.

Konrad Sławiński



Fot. Gmina Ludwin

Wręczenie nagród odbyło się 11 września w Lubelskim Centrum Konferencyjnym. Na zdjęciu: Agnieszka Grabowska przyjmuje gratulacje od Zdzisława Szweda, członka Zarządu Województwa Lubelskiego

Poprowadzili gaz do Milejowa

Lada dzień mieszkańcy będą mogli przyłączyć się do sieci gazowej. Polska Spółka Gazownictwa poprowadzi ją do zakładów Dawtona.

Temat sieci gazowej w Milejowie poruszyliśmy w 2021 roku. „Najpierw przyłączą się do niego lokalni przedsiębiorcy,



Tomasz Sursy,

wójt Milejowa

Zabiegamy o to, by ta inwestycja się nie zakończyła w tym miejscu

a za cztery lata do sieci gazowej będą mogli podłączyć się także odbiorcy indywidualni z Milejowa” - pisaliśmy na łamach „Wspólnoty”.

W tej sprawie skontaktowaliśmy się z władzami gminy i Polską Spółką Gazownictwa.

- Doszedł gaz do zakładów przetwórczych i do kotłowni

komunalnej – informuje wójt gminy, Tomasz Sursy. Według niego trwa tzw. analiza rozprzestrzenienia sieci gazowej po terenie zakładu w kierunku Jaszczowa. – Zabiegamy o to, by ta inwestycja się nie zakończyła w tym miejscu – podkreśla.

Jak udało nam się ustalić, obecna inwestycja kończy się przy zakładach Dawtona w Milejowie-Osadzie.

- Kończymy przyłączenie osiedla w Milejowie, doprowadzamy sieć do centrum – mówi „Wspólnocie” Rafał Bury z Polskiej Spółki Gazownictwa.

- Projekt jest tylko do Milejowa. Jeżeli będą możliwości, to będzie dalej rozbudowywana – dodaje.

Mieszkańcy, którzy chcieliby się przyłączyć do tej sieci, mu-

szą kontaktować się z oddziałem PSG w Świdniku.

- Nie tylko Dawtona z tego korzysta. Jest wiele miejscowości, które może ten szlak zasilić – informuje Rafał Bury.

- To jest sieć dla wszystkich mieszkańców. Jest doprowadzona do centrum Milejowa, ale jest do dalszej rozbudowy - dodaje.

Konrad Sławiński

Terytorialsi złożyli przysięgę w Łęcznej

Był czołg Leopard 2, rosomak, moduł ogniowy RAK, przeciwlotniczy zestaw rakietowy Poprad. Między innymi taki sprzęt zaprezentowało dzisiaj w Łęcznej wojsko przy okazji przysięgi żołnierzy wojsk terytorialnych. Na pikniku nie brakowało chętnych na zrobienie sobie zdjęcia z lufą czołgu w tle i najmłodszych, którzy oglądali wozy bojowe od wewnątrz.

Uroczystość odbyła się w sobotę, 16 września na zrewitalizowanym Rynku II.

Tuż przed złożeniem przysięgi do wступujących w szeregi wojsk terytorialnych przemawiał puł-

kownik Zbigniew Krzyszczyk, dowódca 2 LBOT. Najpierw przypomniał, że jesteśmy w przededniu rocznicy sowieckiej agresji na Polskę, która miała miejsce 17 września 1939 r.

- Dzisiaj wy, śladem waszych dziadków, którzy z poświęceniem przelewali swoją krew dla wolnej Polski, w tym trudnym czasie postanowiliście zrobić coś dla swojej ojczyzny – podkreślał pułkownik Krzyszczyk.

I dodał: - Zdecydowaliście się poświęcić swój prywatny czas,

aby nabyć umiejętności, które, gdy będzie taka potrzeba, pozwolą wam skutecznie bronić wasze rodziny, wasze domy, wasze małe ojczyzny nie tylko przed zagrożeniami militarnymi, czyli klasyczną wojną, ale też nieść pomoc potrzebującym w przypadku klęski żywiołowej.

Defilada i piknik z wojskową grochówką

Przysięgę w Łęcznej złożyło 69 nowych żołnierzy 2 LBOT,

którzy przeszli szkolenie m.in. z efektywnego poruszania się po polu walki, działania w terenie leśnym i zurbanizowanym.

Wśród nich kilku zostało wyróżnionych za „uzyskanie bardzo dobrych wyników w czasie szkolenia podstawowego”.

Listy gratulacyjne otrzymali: Wiktoria Raczkiewicz, Daniel Kowalski, Martyna Górna, Maja Gruszczyk, Bartłomiej Wyka, Michał Wyróstek.

Po przysiędze na Rynku II odbyła się defilada wojskowa, a po

zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się piknik wojskowy. Łęcznianie mogli obejrzeć z bliska m.in. czołg Leopard 2, rosomaka, moduł ogniowy RAK, przeciwlotniczy zestaw rakietowy Poprad.

Uczestnicy pikniku chętnie fotografowali się na tle nowoczesnego sprzętu, a także po wojskowemu posilali się grochówką.

Kamil Kulig



Żołnierze zaprezentowali się mieszkańcom naszego miasta w defiladzie



Wejść na rosomaka i zrobić pamiątkowe zdjęcie - z tej okazji skorzystał niejeden młody łęcznianin



„Ja, żołnierz Wojska Polskiego, przysięgam służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, bronić jej niepodległości i granic” - tymi słowami zaczyna się rota przysięgi wojskowej, którą złożyło w Łęcznej niemal 70 nowych żołnierzy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej



Część ochotników złożyła przysięgę na sztandar



Wśród wyróżnionych nie zabrakło młodych żołnierzy



Na Rynku II „zaparkował” także czołg Leopard 2. Podobne trafiły w tym roku do walczącej Ukrainy



Wyróżnionym młodym terytorialsom towarzyszyli bliscy. Listy gratulacyjne odebrali z rąk dowódcy 2 LBOT, pułkownika Zbigniewa Krzyszczyka



Przed MRAP-em Cougar 4x4 ustawiała się kolejka chętnych, którzy chcieli zajrzeć do środka tego wozu transportowego



Świadcami żołnierskiej przysięgi byli mieszkańcy naszego miasta



Uroczystość odbyła się w sobotę, 16 września na zrewitalizowanym Rynku II



Duże wrażenie zrobił również moździerz samobieżny RAK